

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

11. posiedzenia, II. sesyi VIII. peryodu

z dnia 19. października 1904.

T R E Ś Ć.

Urlopy: pp. Pawlikowskiego i Tarnowskiego Stanisława.

Spis petycyj: Głosy pp. Szweda, Tomaszewskiego i ponownie Tomaszewskiego na poparcie poszczególnych petycyj.

Wniosek p. Potoczka w sprawie hodowli owiec, drobiu, królików, ryb, pszczół, lnu i konopi.

Wniosek p. Głabińskiego w sprawie rozszerzenia praw języka polskiego jako urzędowego w Galicyi.

X Wniosek p. Szweda w sprawie przeniesienia miasta Żywca z III. do II. klasy plac nauczycielskich.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Włodka Filipa w sprawie ukonstytuowania się Rady miejskiej w Tuchowie.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Szweda w sprawie uwolnienia od opłat kolejowych osób, odbywających podróże w celach wojskowych.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Potoczka w sprawie przestrzegania ustawy przeciw opilstwu.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Kramarczyka w sprawie zaniechania zatruwania szkodliwemi farbami soli bydlęcej.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Oleśnickiego w sprawie odmówienia przez Starostwo w Kałuszu kart przemysłowych włościanom.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Oleśnickiego w sprawie nadużyć i szykan starosty w Tłumaczu Eugeniusza Swobody.

Wniosek formalny p. Lubomirskiego Andrzeja o odesłanie jednej petycji przydzielonej komisji przemysłowej do komisji petycyjnej. Uchwalenie wniosku.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie podwyższenia gwarancji kraju dla wkładek w galic. Kasie Oszczędności we Lwowie. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.

Pierwsze czytanie wniosku p. Krempy o wydzielenie 17 gmin pow. Mieleckiego z przynależności do ksiąg hipotecznych z gminy Ostrowy tuszowskie, a przydzielenie do gminy katastralnej Toporów i utworzenie przy tejże gminie hipoteki dla uprawnionych do ekwiwalentu lasowego. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Wincentego Kramarczyńskiego o utworzenie szkoły realnej w Sokalu. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Tarnawskiego o utworzenie szkoły realnej w Przemyśle. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Szajera o założenie wyższej szkoły realnej w Kolbuszowej. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Żardeckiego o założenie państwowej szkoły średniej w Łańcucie. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Stojałowskiego w sprawie budowy »domów gminnych«. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Stojałowskiego o wyjednanie u Rządu rozmaitych udogodnień dla publiczności na kolejach żelaznych. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Wilczkiewicza o powiększenie zasiłku krajowego na utrzymanie dróg powiatowych i gminnych o 80.000 koron rocznie. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Lisznia pow. Sanockiego na pobór w r. 1905, 137% dodatku gminnego do podatków bezpośrednich. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Czarny Dunajec na pobór opłaty gminnej od psów. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego en bloc.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego, o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie. Głosy pp. Wilczkiewicza i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o działalności nauczycieli wędrownych rolni-

ctwa i sadownictwa. Głosy pp. Szpondra, Huryka, Szajera i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. ks. Szpondra co do wydania zakazu eksportu choinek. Głosy pp. Szpondra, Stapińskiego, Huryka i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji i rezolucji p. Szpondra.

Sprawozdanie komisji sanitarnej w sprawie uznania szpitala w Turze za publiczny i powszechny. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie budowy szpitali powszechnych w Kosowie i Nadwórnej. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie budowy domu administracyjnego i gospodarskiego i innych budynków przy powszechnym szpitalu w Stryju. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie odbudowania powszechnego szpitala w Złoczowie. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie kredytu 10.000 koron na zapomogi dla pacjentów, udających się do sanatoryj dla chorych gruźlicznych, oraz w przedmiocie petycji Towarzystwa Domu zdrowia w Zakopanem o subwencję. Głosy pp. Merunowicza, Maryewskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji z poprawkami pp. Merunowicza i Maryewskiego.

Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie urządzenia Zakładu prof. Bujwida dla szczepienia ochronnego. Uchwalenie wniosku komisji.

Porządek dzienny 12. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 15. przed południem).

Przewodniczący: J. E. Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa, Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: Mieczysław Urbański, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Mycielski, ks. Wiktor Mazikiewicz.

Obecnych posłów 132.

Marszałek. Sejm w komplecie — posiedzenie otwieram. Protokół 10. posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

P. Pawlikowski prosi o udzielenie urlopu do końca sesji z powodu słabości. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto jest za udzieleniem urlopu, zechce rękę podnieść (Większość). Urlop udzielony.

P. Stanisławowi Tarnowskiemu udzieliłem urlopu z powodu słabości na dni 8.

Proszę p. sekretarza o odczytanie petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta).

1015. L. s. 1323. Zychewiczowa 2-to Żmudowa Marya, wdowa po naucz. lud. w Marcyporębie, p. p. Szweda o pensję wdową — do kom. szkolnej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Szwed. Udzielam mu głosu.

P. Szwed. Wysoki Sejmie!

Maryanna Zychiewicz, wdowa po nauczycielu z Marcyporeby powiatu Wadowickiego, pobierała po śmierci swego męża pensję wdową w kwocie 216 kor. rocznie, lecz nie mogąc się tem utrzymać, wydała się powtórnie, ale to jej na gorsze wyszło, bo wkrótce znowu owdowiała i od roku 1896 nie ma żadnej pensji i pozostaje w ostatecznej nędzy, bez sposobu do życia.

Wysoki Sejm i komisya szkolna raczy się do jej żądania łaskawie przyczynić.

Marszałek. Proszę o odczytanie dalszego spisu petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1016. L. s. 1324. Gmina m. Sambora, p. p. Tomaszewskiego, o założenie szkoły realnej i żeńskiego seminarjum nauczycielskiego — do kom. szkolnej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Tomaszewski. Udzielam mu głosu

P. Tomaszewski. Wysoki Sejmie!

W mieście Samborze daje się odczuwać od dawna potrzeba założenia szkoły realnej i żeńskiego seminarjum nauczycielskiego. Potrzeba ta jest teraz tem pilniejsza, odkąd zbudowano nową linię kolejową, która łączy Lwów przez Sambor z Węgrami. W ten sposób bardzo ludne powiaty, jak powiat turczański, dobromilski, starosamborski i miasteczka okoliczne są połączone z Samborem i ludność tych wszystkich miasteczek i powiatów grawituje z natury rzeczy do miasta Sambora i do jego szkół.

W Samborze jest bardzo liczna szkoła wydziałowa żeńska, której uczennice, ukończywszy ją, nie mają się gdzie dalej kształcić i część tylko zamożniejsza wyjeżdża do szkół w innych miastach, do seminarjów nauczycielskich w Przemyślu i we Lwowie. Te seminarja nadto są tak przepełnione, że mała tylko część tych uczennic może znaleźć, w najlepszych warunkach, pomieszczenie.

Nie mniej jest pilna potrzeba założenia w Samborze szkoły realnej, albowiem szkoły realne w Jarosławiu i we Lwowie są zbyt przepełnione, a okoliczne miasta wraz z okolicą swą, jak Drohobycz, Starasól, Turka, Dobromil, Stary Sambor, mogłyby ze szkół samborskich korzystać. Nadto warunki tego miasta, miasta spokojnego, położonego w okolicy zdrowej, w centrum Podkarpacia, z ludnością spokojną — nadają się bardzo dobrze do założenia tych zakładów. Gmina jest

w miarę możności do ofiar na założenie tych zakładów gotową.

Proszę przeto Wysoki Sejm o odesłanie tej petycji do komisji szkolnej i o łaskawe uchwalenie odpowiedniej do Rządu rezolucji.

Marszałek. Proszę o odczytanie spisu dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1017 L. s. 1325. Zarząd Koła Samborskiego Towarzystwa szkoły ludowej p. t. p. o subwencję na budowę szkoły w Olshaniku — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Tomaszewski. Udzielam mu głosu.

P. Tomaszewski. Wysoka Izbo!

Zdarza się bardzo często, że ludność polska, która osiada na rozparcelowanych obszarach dworskich, znajduje w pobliżu, w ruskich lub mieszanych gminach, tylko ruskie szkoły. Przybyszy z okolic, gdzie od dawna szkoły ludowe istnieją, ludność ta do szkoły przywykła, umie cenić oświatę i łaknie tej oświaty. Niestety nieraz na długi okres lat ludność ta pozbawioną jest możności korzystania ze szkoły, bo dzieci tych osadników ani słowa po rusku nie umieją.

Często się zdarza, że taka osada na własny koszt funduje sobie szkołę, co np. miało miejsce w Stupnicy; natomiast w Olshaniku osiadła ludność uboga, która szkoły sobie założyć nie zdoła.

Sprawą tą zajęło się już Towarzystwo szkoły ludowej, a i obszar dworski także ofiarował pewną na ten cel kwotę; jednakże obszar dworski jest ubogi i ofiarował już dość na kościół; — Towarzystwo szkoły ludowej rozporządza bardzo małymi środkami i dlatego zwraca się z prośbą do Wysokiego Sejmu o udzielenie zapomogi na założenie szkoły.

Popierając tę petycję, proszę pod względem formalnym o odesłanie jej do komisji budżetowej.

Marszałek. To się już stało. Proszę o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1018 L. s. 1326. Gmina Jaworsko pow. Brzesko p. p. Götza o subwencję na budowę szkoły — do kom. budżetowej.

1019. L. s. 1329. Bursa gimnazjalna w Samborze p. p. Tomaszewskiego o zasiłek — do kom. budżetowej.

1020. L. s. 1330. Nauczyciele szkół ludowych w Drohobyczu p. t. p. o dodatek drożyźniany — do kom. szkolnej.
1021. L. s. 1331. Towarzystwo muzyczne w Samborze p. t. p. o zasiłek na szkołę muzyczną — do kom. budżetowej.
1022. L. s. 1332. Schustrówna Marya, nauczycielka w Dobromilu p. t. p. o 2 pięciolecia — do kom. szkolnej.
1023. L. s. 1333. Instytut ubogich chrześcijan we Lwowie p. p. Głabińskiego o subwencję — do kom. budżetowej.
1024. L. s. 1334. Zakład św. Józefa dla nieuleczalnych we Lwowie p. t. p. o zwolnienie od obowiązku utrzymywania 2 łóżek dla nieuleczalnych — do kom. satarnej.
1025. L. s. 1335. Zgromadz. SS. Felicyanek na Blichu w Krakowie p. p. K. Lubomirskiego o zapomogę na utrzymanie przytułku dla kalek i nieuleczalnych — do kom. budżetowej.
1026. L. s. 1336. Gmina Peczeniżyn p. p. Moysę o rozszerzenie powiatu sądowego poczeniżyńskiego — do kom. administracyjnej.
1027. L. s. 1337. Bergmann Leibisch, dzierżawca rogatek krajowych w Uściu biskupiem p. p. Borkowskiego o opust z czynszu dzierżawnego — do komisji drogowej.
1028. L. s. 1338. Zgromadz. SS. Miłosierdzia przy szpitalu w Nowosiołkach zahalczyńskich p. p. W. Gnoińskiego o subwencję na szpital — do komisji budżetowej.
1029. L. s. 1339. Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich we Lwowie p. p. Tarnawskiego o subwencję dla Towarzystw sokolich — do kom. budżetowej.
1030. L. s. 1340. Ten sam p. t. p. o subwencję na rok 1905 w kwocie 1000 koron — do kom. budżetowej.
1031. L. s. 1341. Towarz. gimnast. „Sokół” w Przemyśle p. t. p. o subwencję — do kom. budżetowej.
1032. L. s. 1342. Stowarzyszenie pracy kobiet katolichich w Przemyśle p. t. p. o subwencję na utrzymanie szkoły przemysłowej żeńskiej — do komisji budżetowej.
1033. L. s. 1343. Nauczyciele ludowi powiatu sanockiego p. p. Lipińskiego o dodatek drożyźniany — do kom. szkolnej.
1034. L. s. 1344. Wydział pow. w Tarnobrzegu p. p. Z. Tarnowskiego o zmianę ustawy wodnej — do kom. wodnej.
1035. L. s. 1345. Nauczycielstwo ludowe powiatu rzeszowskiego p. p. Jabłońskiego o dodatek drożyźniany — do komisji szkolnej.
1036. L. s. 1346. Przełożęństwo gminy wyznaniowej izraelickiej we Lwowie p. p. Fruchtmanna o powołanie do Rady szkolnej krajowej jednego członka wyznania mojżeszowego — do kom. szkolnej.
1037. L. s. 1347. Wiszniewska Marya, b. nauczycielka w Złoczowie p. p. Schätzla o zaopatrzenie — do komisji szkolnej.
1038. L. s. 1348. Towarz. gimn. „Sokół” w Podgórzu p. p. Maryewskiego o subwencję na restaurację budynku — do kom. budżetowej.
1039. L. s. 1349. Tow. ogrodnicze w Wadowicach p. p. Maissa o subwencję — do kom. budżetowej.
1040. L. s. 1350. Bursa im. Stefana Batorego w Wadowicach p. t. p. o subwencję — do kom. budżetowej.
1041. L. s. 1351. Wydział powiat. w Gorlicach pp. Płockiego z petycją gmin tamt. powiatu o budowę kolei Jasło-Konieczna-Bardów — do komisji kolejowej.
1042. L. s. 1352. Gm. Radwanowice powiat Chrzanów, pp. Potoczka, o przejęcie kosztów utrzymania Marianny Cybulskiej na fundusz krajowy — do kom. budżetowej.
1043. L. s. 1353. Gm. Chodowice pow. Stryj, pp. Oleśnickiego o założenie szkoły — do kom. szkolnej.
1044. L. s. 1354. Tow. przyjaciół ukraińskiej literatury, nauki i sztuki we Lwowie pp. Oleśnickiego o subwencję — do kom. budżetowej.
1045. L. s. 1355. Hrankowska Julia, wdowa po konduktorze drogowym w Chorostkowie, pp. Gołuchowskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
1046. L. s. 1356. Rada szkolna miejscowa w Fatowcach, pow. Kołomyja, pp. Korola o subwencję na budowę szkoły — do kom. budżetowej.
1047. L. s. 1357. Gmina Kamionka wielka, pow. Kołomyja, ptp. o wyjednanie poboru surowicy — do kom. gospodarstwa krajowego.

1048. L. s. 1358. Gm. miasta Lwowa, pp. Michalskiego, o zmianę ustawy o zniesieniu prawa propinacyi i zaprowadzeniu miejskich opłat konsumcyjnych — do kom. prawniczej.
1049. L. s. 1359. Mrzygłocki Jan, ck. praktykant Urzędu podatk. w Mostach wielkich, ptp. o częściowy zwrot kwoty złożonej dla uzyskania uwolnienia z zawodu nauczyc. — do komisji petycyjnej.
1050. L. s. 1360. Zgromadzenie SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu we Lwowie, ptp. o subwencję — do komisji budżetowej.
1051. L. s. 1361. Polskie Towarz. gimnast. „Sokół II.” we Lwowie, pp. Głabińskiego o stały zasiłek — do kom. budżetowej.
1052. L. s. 1362. Maraszewski Ignacy, emer. naucz. lud. w Jarosławiu, pp. Tomaszewskiego o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.
1053. L. s. 1363. Gminy Rabka i Słonne, pp. Szpondra o zwolnienie płacenia wymierzonej taksy na rzecz Komisji zdrojowej zakładu kąpielowego w Rabce. — do kom. sanitarnej.
1054. L. s. 1369. Rada szkolna miejscowa w Nadwórnie, pp. Mandyczewskiego o o bezprocentową pożyczkę na budowę szkoły — do kom. szkolnej.
1055. L. s. 1374. Wydział pow. w Rudkach, pp. Rayskiego o podwyższenie dotacyi na subwencyonowanie dróg powiatowych i gminnych — do komisji drogowej.
1056. L. s. 1375. Kozłowska Izabela, wdowa po członku orkiestry teatru hr. Skarbka we Lwowie, pp. Michałowskiego o zapomogę — do komisji budżetowej.
1057. L. s. 1376. Polskie Towarz. gimnast. „Sokół” w Gródku pp. Brunickiego o subwencję — do kom. budżetowej.
1058. L. s. 1377. Ruskie Tow. gimnast. „Sokół” w Strutynie, pp. Bohaczewskiego o zasiłek — do kom. budżetowej.
1059. L. s. 1380. Wydział powiat. w Kamionce strumiłowej, przez JE. Marszałka kraj. St. hr. Badeniego, o zmianę ustawy wodnej — do komisji wodnej.
1060. L. s. 1381. Gm. m. Brzozowa pp. M. Urbańskiego, o budowę kolei via Prze-
- myśl-Dynów-Brzozów-Rymanów lub Iwonicz z ewentualnem przedłużeniem na Duklę — do kom. kolejowej.
1061. L. s. 1382. Starzyński Adolf, emeryt. naucz. lud. w Stanisławowie, pp. Krempe o podwyższenie emerytury lub zapomogę — do kom. szkolnej.
1062. L. s. 1383. Ligaszewska Julia, wdowa po naucz. lud. w Jordanowie, ptp. o wliczenie do pensji wdowiej datku, wypłaconego na utrzymanie dzieci — do kom. szkolnej.
1063. L. s. 1384. Lewicka Zofia w Zamarstynowie, ptp. o zapomogę — do kom. budżetowej.
1064. L. s. 1385. Konsorcjum: Dr. Henryk Jordan, Dr. Michał Danielak, Dr. Andrzej Chramiec, Antoni Wysocki i Walerjan Dzieślewski, pp. Głabińskiego o poparcie projektu kolei lokalnej z Zakopanego pod Świnnicę — do komisji kolejowej.

Marszałek. Proszę p. sekretarzy o odczytanie wniosków i interpelacyi.

Sekretarz p. Lubomirski (czyta):

Wniosek.

w sprawie hodowli owiec, drobiu, królików, ryb, pszczół, lnu i konopi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm Królestwa Galicyi, Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, uznając wielki pożytek dla kraju z hodowli owiec, drobiu, królików, ryb, pszczół, lnu i konopi, pragnie hodowlę w kraju podnieść, ewentualnie tam, gdzie jej wcale nie ma, zaprowadzić i w tym celu szczególną nad nią rozciągać opiekę.

2) Ustanawia przy Wydziale krajowym osobny patronat czyli urząd stałej opieki nad krajową hodowlą owiec, drobiu, królików, ryb, pszczół, lnu i konopi, składający się z 3 urzędników, z których jeden jest przełożonym patronatu i jego referentem w Wydziale krajowym, ewentualnie w Sejmie, dwaj zaś pozostali krajowymi inspektorami dla hodowli owiec, drobiu, królików, ryb, pszczół, lnu i konopi. Pierwszym ma być jeden z członków Wydziału krajowego, inspektorami zaś tylko ludzie fachowi w tej gałęzi gospodarstwa krajowego, posiadający co najmniej ukończoną wyższą szkołę rolniczą w kraju lub za granicą, a zarazem

kilkoletnią w tym przedmiocie praktykę. Płacę, rangę i emeryturę dla tych 3 urzędników postanawia Wydział krajowy. Jeżeli przełożonym patronatu jest członek Wydziału krajowego, to nie ma prawa ani do rangi, ani do emerytury.

3) Patronat ten otrzymuje instrukcje i potrzebne fundusze z Wydziału krajowego i przed nim zdaje sprawozdanie z swych czynności i powierzonych mu funduszy przez Wydział krajowy mu wyznaczonych.

4) Patronat dla hodowli owiec, drobiu, królików, ryb, pszczół, lnu i konopi, obowiązany jest :

a) prowadzić statystyczne biuro wszystkich hodowców w kraju owiec, królików, drobiu, ryb, pszczół, lnu i konopi, z nimi się porozumiewać w sprawach hodowli i wedle możliwości nieść im moralną i materialną pomoc przez udzielanie im potrzebnych rad, wskazówek, zapomóg lub pożyczek bezprocentowych z funduszu krajowego na ten cel wymienionej hodowli;

b) co pewien czas — najpóźniej co 3 lata urządzać stosownie do okoliczności i możliwości krajowe i powiatowe wystawy owiec, drobiu, królików, ryb, pszczół, lnu i konopi a zarazem wszelkich produktów, narzędzi, sprzętów, pism, dzieł i t. p. rzeczy, z hodowlą owiec, drobiu, królików, ryb, pszczół, lnu i konopi będących w związku; nadto najlepszych hodowców oznaczać dyplomami pochwalnymi, medalami wystawowymi, a nawet nagradzać odpowiedniami premiami w pieniądzu przez Wydział krajowy ustanowionemi;

c) za pośrednictwem swoich inspektorów krajowych ile możliwości wszystkie wymienione hodowle w kraju zwiedzać i na miejscu hodowcom udzielać potrzebnych rad i wskazówek;

d) każdego roku wszystkie swoje spostrzeżenia dotyczące hodowli owiec, drobiu, królików, ryb, pszczół, lnu i konopi przez krajowych inspektorów zebrane i fachowymi uwagami zaopatrzone, publicznie drukiem ogłaszać i wszystkim hodowcom tego przedmiotu w kraju bezpłatnie rozsyłać.

5) Ażeby hodowla owiec, drobiu, królików, ryb, pszczół, lnu i konopi nie tylko u starszych, ale i u młodszych znalazła swoich opiekunów i protektorów, ażeby niejako weszła w krew i kość całego ludu rolnego w naszym kraju, wzywa się Wydział krajowy i c. k. Radę szkolną krajową:

a) ażeby naukę o hodowli owiec, drobiu, królików, ryb, pszczół, lnu i konopi

przyjęły jako osobny przedmiot do programu nauki szkolnej we wszystkich szkołach rolniczych i seminariach nauczycielskich i ten przedmiot na równi z innymi traktowały;

b) ażeby w szkołach ludowych typu wiejskiego, czytanki polskie dla ostatnich dwóch lat nauki były w ten sposób ułożone, iżby obok innych ustępów były także ustępy o hodowli owiec, drobiu, królików, ryb, pszczół, lnu i konopi, nadto aby zarówno uczenie jak i uczniowie wymienionych obydwu lat nauki w szkołach ludowych wiejskich na nauce robót ręcznych i tak zwanych zręczności uczyły się praktycznie przędzenia nici z lnu i konopi.

6) Poleca się wszystkim gminom wiejskim, które posiadają własne szkoły ludowe, ażeby z majątku i funduszy swoich gminnych pomagały wedle możliwości miejscowym nauczycielom w zakładaniu dla celów naukowych owczarni, drobiarni, królikarni, stawków rybnych, pszczelarni, w uprawie lnu i konopi na gruntach szkolnych lub gminnych.

7) Wzywa się także c. k. Radę szkolną krajową, ażeby nauczycielom zgłaszającym się z chęcią założenia przy swoich szkołach na wsi potrzebnych do celów naukowych owczarni, drobiarni, królikarni, stawków rybnych, pszczelarni, uprawy lnu i konopi, nie odmawiała swojej moralnej i materialnej pomocy, o ile jej fundusze krajowe będą na to pozwalały.

8) Nauczyciele urządzający u siebie przy szkole na wsi na gruntach szkolnych lub gminnych owczarnie, drobiarnie, królikarnie, stawki rybne, pszczelarnie, uprawę lnu i konopi dla celów nauki szkolnej, mogą liczyć także na poparcie krajowego Sejmu na wniosek c. k. Rady szkolnej krajowej, która nad wszystkimi tymi zakładami ma mieć opiekę i kontrolę.

Lwów dnia 19. października 1904.

Wnioskodawca:

Potoczek w. r.

Skołyszewski, Kramarczyk, Korol, Szponder, Szwed, Oleśnicki, Ostapczuk, Mazikiewicz, Bohaczewski, Elfinowicz, Wilczkiewicz, Hurryk, Barabasz, Mogilnicki, Żardecki, Szajer.

Wniosek

posła Dra Głabińskiego w sprawie wykonania ces. rozp. z dnia 5. czerwca 1869 Nr. 24. Dz. u. kr. i rozszerzenia praw polskiego

języka jako urzędowego w Galicyi z W. Ks. Krakowskiem.

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby wykonał w całej pełni rozporządzenie min. z dnia 5. czerwca 1869 r. Nr. 24 Dz. u. kr. o języku urzędowym c. k. władz, urzędów i sądów w Król. Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem w służbie wewnętrznej i w korespondencji z innemi władzami, mianowicie co do języka urzędowego i korespondencji władz, pozostających pod naczelnym zarządem ministerstwa obrony krajowej (żandarmeryi) i skarbu, oraz aby przeprowadził rozszerzenie praw polskiego języka jako wewnętrznego urzędowego na wszystkie inne c. k. władze i urzędy w Galicyi i Lodom. z W. Ks. Krakowskiem, w szczególności na prokuraturę państwa, poczty, koleje żelazne, zakłady przemysłowe i monopolowe.

Lwów, dnia 19. października 1904.

Wnioskodawca:

Głąbiński w. r.

Maryewski, Maiss, Łazarski, E. Michałowski, Loewenstein, Schätzel, Huza, Fruchtmann, Buynowski, Tomaszewski, Merunowicz, Vayhinger, Bednarski, Tarnawski, Wurst, Lipiński, Rutowski, A. Rayski, Jabłoński.

Wniosek.

Zważywszy, że miasto Żywiec wraz z bezpośrednio połączonemi z nim gminami: Isep, Sporysz i Zabłocie, tworzy jeden kompleks, jedną organiczną całość, liczącą przeszło 11.000 ludności;

zważywszy, że miasto Żywiec leżąc tuż na granicy Śląska i Węgier, staje się z dnia na dzień coraz więcej handlowem a posiadając wiele fabryk, hut i browarów, także przemysłowem miastem;

zważywszy, że miasto Żywiec, będąc stałym miejscem pobytu Dworu Jego Cesarskiej Wysokości Arcyksięcia Karola Stefana, wraz z Jego urzędnikami w liczbie około 50;

zważywszy, że miasto Żywiec, będąc siedzibą wszystkich Władz rządowych i autonomicznych w powiecie, c. k. szkoły realnej;

zważywszy wreszcie, że wszystkie powyżej przytoczone motywa, jak: handel na wielką skalę, szczególnie wywóz mięsa

za granicę, oraz wszelkich artykułów spożywczych, przemysł fabryczny, pobyt wielkiej ilości sfer inteligentnych, czynią Żywiec miastem bardzo drogiem, droższem niemal od stolicy,

Wysoki Sejm Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem raczy uchwalić:

Miasto Żywiec przenieść z III. do II. klasy plac nauczycielskich.

We Lwowie, dnia 19. października 1904.

Wnioskodawca:

Szwed w. r.

Potoczek, Żardecki, Szponder, Stapiński, Łazarski, Stojalowski, F. Włodek, Ostapczuk, Kramarczyk, Oleśnicki, Huryk, Effinowicz, Mogilnicki, Wilczkiewicz.

Sekretarz p. Mycielski. (czyta).

Interpelacya

posła Filipa Włodka i tow. do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego.

W roku 1901. dnia 30. kwietnia, ukonstytuowała się Rada miejska w Tuchowie. Wybrano burmistrzem Jana Krogulskiego, który złożył przyrzeczenie i od tego czasu liczy się kadencya Rady miejskiej.

Gmina Tuchów należy do miast, w których wedle ustawy krajowej z dnia 3. lipca 1896 po myśli §. 13. po trzech latach połowa rady ustępuje przez losowanie.

Trzechlecie skończyło się 30. kwietnia 1904 r. a burmistrz Jan Krogulski do dnia dzisiejszego nie przeprowadził losowania, ani nie rozpisał wyborów, gdzie połowa rady już 6. miesiąc nieprawnie urzęduje;

zważywszy, że podobne postępowanie jest nadużyciem władzy, zapytujemy Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego:

Czy jest mu wiadomem, co p. Krogulski dokonuje i czy nie uzna za stosowne zarządzić co potrzeba.

Interpelujący

Filip Włodek.

Korol, Huryk, Ostapczuk, Effinowicz, Stapiński, Szponder, Oleśnicki, Mogilnicki, Potoczek, Szwed, Kramarczyk, Bojko, Krempa, Wilczkiewicz.

Interpelacya

do Wysokiego c. k. Rządu.

Już po kilka razy w tej Wysokiej Izbie podniesiono liczne zażalenia na przepisy kolejowe, wedle których urlopnicy, rezerwisci i landwerzyści, powołani do czynnej służby lub peryodycznych ćwiczeń wojskowych, muszą płacić połowę ceny biletów, za jazdę koleją żelazną tam i napowrót;

zważywszy na niepomyślny stan ludu rolniczego, przygniecione podatkami i różnymi dodatkami i na ubóstwo osób wojskowych, częstokroć nie mających czem opłacić nawet połowy ceny biletu;

zważywszy dalej, że powołanie urlopników i osób należących do wojska, odbywa się w interesie nie tylko kraju ale i całego państwa, a wymagane stąd opłaty kolejowe są nieusprawiedliwione, — dlatego podpisani zapytują:

Czyli Wysoki Rząd jest skłonny uwolnić w zupełności od opłaty kolejowej te osoby, które w celach wojskowych a mianowicie do odbycia czynnej służby, do ćwiczeń wojskowych, lub na zgromadzenia kontrolne kolejami żelaznymi tam i napowrót przyjeżdżają?

Lwów, dnia 19. października 1904.

Interpelant
W. Szwed.

Krempa, F. Włodek, Huryk, Effinowicz, Ostapczuk, Barabasz Oleśnicki, Mogilnicki, Bojko, Potoczek, Kramarczyk, Skołyszewski, Mazikiewicz, Stojalowski, Korol.

Interpelacya

do c. k. Rządu w sprawie przestrzegania ustawy przeciwko opilstwu.

Istnieje w naszym kraju ustawa przeciwko opilstwu, która zebrania, upijania się po szykach i dawania publicznego zgorszenia, upijania drugich i dawania napojów wyskokowych osobom już pijanym i dzieciom nie-dorośłym, borgowania trunków itp.

Ustawa ta, jednakże jest u nas bez najmniejszego znaczenia, bo nie ma organów odpowiednich, któreby nad wykonaniem jej staranniej czuwały i o wszystkich przekroczeniach w tym względzie donosiły sądowi powiatowemu. Ani bowiem żandarmerya, ani policya gminna nie troszczą się

o to, czy się kto w karczmie upije czy nie, czy daje publiczne zgorszenie, czy karczmarz daje trunki pijanym osobom lub dzieciom, czy je borguje i każe sobie wydawać za wypite trunki poręczenia.

Nic też dziwnego, że mimo tej ustawy opilstwo u nas kwitnie w całej pełni i przekroczenia tej ustawy spotkać można na każdym kroku, nawet nieraz tuż pod okiem sądu, żandarmeryi i urzędu gminnego. Każdego dnia, a najwięcej w niedzielę, we święta, w dnie jarmarczne i odpustowe spotkać można pijanych w szynku, którym szynkarz daje ostre trunki na kredyt lub za pieniądze, albo idących wreszcie drogą przewracających się pijaków co chwila. Nie rzadko znaleźć można pijanych ludzi leżących na środku ulicy lub w kanale ku wielkiemu zgorszeniu przechodzącej publiczności. A ile razy można widzieć małe dzieci wracające z karczmy i po drodze popijające ostre napoje z flaszek!

Na nic się więc nie przyda choćby najlepsza ustawa, jeżeli nie ma organów, któreby czuwały nad jej ścisłym wykonaniem!

Zapytujemy tedy c. k. Rząd, dlaczego dotąd nie polecił c. k. żandarmeryi i urzędowi gminnym, ażeby czuwały nad wykonaniem ustawy z dnia 19. lipca 1877 r. przeciwko opilstwu w kraju, a jeżeli polecił, czemu żandarmerya i urząd gminne nie spełniają tego polecenia sumiennie, czemu nie kontrolują szynków i karczm w wykonaniu ustawy przeciwko opilstwu, które upijają gości do ostateczności, dają pijanym trunki na kredyt lub za pieniądze i sprzedają napoje małym dzieciom.

Czemu w ogóle ustawa przeciwko opilstwu jest u nas w kraju w tak wielkiem zaniedbaniu, iż nikt dzisiaj z nią się nie liczy i każdy sobie postępuje jakby tej ustawy wcale u nas nie było.

Lwów, dnia 19. października 1904.

Interpelant
Potoczek.

Mazikiewicz, Skołyszewski, Oleśnicki, Huryk, Stapiński, Korol, Ochrymowicz, Szwed, Kramarczyk, Wilczkiewicz, Filip Włodek, Ostapczuk, Szponder, Effinowicz, Żardecki, Mogilnicki.

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego we Lwowie.

Podpisani zapytują Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza, czy Wysoki Rząd nie byłby łaskaw nie zatruwać farbami szkodliwemi soli bydłowej sprzedawanej hodowcom bydła, a to ze względu, że obecna sól farbowana dawana w większych dozach, szkodzi nadzwyczajnie bydłu rogowemu i zamiast być artykułem pomocniczym w braku paszy, staje się jego trucizną.

Lwów, dnia 19. października 1904.

Interpelant:

Kramarczyk w. r.

Potoczek, Stapiński, Szwed, Szponder, Wilczkiewicz, Oleśnicki, Bojko, Filip Włodek, Huryk, Ostapczuk, Ochrymowicz, Borkowski, Łazarski, Teodorowicz Antoni, Wincenty Krański, Mogilnicki.

Sekretarz ks. p. Mazikiewicz czyta interpelacye.

Interpalacya

do c. k. Prawytelstwa.

Nykołaj Walniuk, gospodar z Mysłowoi pow. Kałuskoho wnis do c. k. starostwa w Kałuszy proшение o kartu promysłowu na torhowlu towarów miszanych, połuczeniu z prodajeju likeriw i rozolisiw.

Na toje oderżaw win ślidujucze riszenie:

L. 8384. Kałusz 6. czerwca 1904. Do p. Mikołaja Walniuka w Mysłowie. Na podstawie przeprowadzonego dochodzenia na dniu 17. maja 1904 na prośbę Pana o kartę przemysłową na handel towarów mieszanych połączony ze sprzedażą likierów i rozolisów oznajmiam, że lokal Pana będzie się nadawał na handel towarów mieszanych, jeżeli Pan wykona następujące adaptacye:

1. zamuruje drzwi prowadzące od sieni do sklepu, a wybiję drzwi ze sklepu na podwórze;

2. wyprawę ścian sklepu wykona na cementcie;

3. drzwi wybić się mające zaopatrzyć blachą na wewnątrz i zewnątrz;

4. wystawi sobie osobny, odpowiednio, urządzone magazyn murowany z wchodem od sieni albo na zewnątrz, podłogą betonową, sufitem i ścianami na metr betonem lub cementem wyprawioną;

5. nakryje dom materiałem ogniotrwałym;

6. W razie utrzymywania drobnego handlu naftą w domu mieszkalnym, usunie z sieni kociołek na naftę, a w razie gdyby zapas nafty ponad 15 kg. trzymać zamierzał, wymuruje odpowiednią piwnicę w sklepie, zaś do podręcznej sprzedaży ustawi blaszane, szczelnie się zamykające naczynie. Przed skutecznieniem wymaganych adaptacji nie wolno Panu trudnić się handlem towarów mieszanych i sprzedażą wódek słodzonych. Przeciw temu orzeczeniu wolno wnieść rekurs w 6 tygodniach przez c. k. Starostwo do c. k. Namiestnictwa.

C. k. Starosta. Bukowczyk.

Protyw toho riszenia wnis Nykołaj Walniuk rekurs do c. k. Namistnyctwa, o-dnak c. k. komisar starostwa w Kałuszy p. Sowiński zajawyw jemu, szczo rekurs sej bude załahodżenyj za simnajciat' lit i zapewnyw jeho, szczo jak dowho win bude komisarom w Kałuszy, tak dowho nechaj ne spodiawajes załahodżenia seji sprawy.

Pozajak wyjemkowe pryminiowanie do torhowli ruskoho selskoho torhowelnyka takych wymohiw, jaki do wełykych torhowel w mistah nikoly ne pryminiajut, sia, wychodyt' na prostu sekaturu, a z druhoji storony zajawlenie komisarja Sowińskoho daje nahladno dokaz, szczo rekurs Nykołaja Walniuka ne bude zowsim predłożenyj do riszenia c. k. Namistnyctwu i szczo komisar sej prjamo chce unemożliwyty jemu wedenie seji torhowli, dla toho pidpysani wzywajut' c. k. Prawytelstwo, szczo aby zarjadyło bezprowołoczne poriszenie rekursu Nykołaja Walniuka protyw riszenia c. k. Starostwa w Kałuszy z 6. czerwca 1904 cz. 8384 i ochoronyło tohoż Nykołaja Walniuka, kotryj pomistyw swoju torhowlu w nowim prostorim domi w komnati prostorij z troma wiknamy, wid oczewydnoji sekatury, a zarazom szczo potiahnuło c. k. Starostwo w Kałuszy i w osobennosti c. k. komisarja Sowińskoho do otwiczalnosti za toho roda neprawne i prowokujucze postupowanie.

Olesnyckij
interpelant.

Korol, Mohylnyckij, Effynowycz, Hłydzuk, Ostapczuk, Huryk, Bohaczewskij, Barabas, Staruch, Potoczek, Szwed, Kramarczyk, F. Włodek, Mazykewycz.

Interpalacya

do c. k. Prawytelstwa.

W powiti towmackim wid koły uprawu jeho obniaw c. k. starosta Ewhenij Swoboda,

zapanowały dla ruskoj ludnocy widnosyny riwnajuczi sia prawdywomu stanowy obłohy. P. Swoboda piddaw sia w urjadowaniu swoim pid wpływ i režim sekretara powitowoho Walawskoho, notorycznoho i zawziatoho woroha Rusyniów — w naślidok czoho urjadowanie politycznoy i awtonomycznoy władzy w tym powiti, kotra to poślidna po ustupieniu marszałka Urbańskoho, spoczyła wyłącznie w rękach sekretara Walawskoho, zjedynyłaś w cilim rjady bezprawnych aktiw wyminych na powne zdoptanie praw ruskoj ludnocy powitu i witworyło systemu, kotra unemożliwłaje tij ludnocy ne łysz korzystaty z przysłuhujuczych jeji praw horożańskich, ale prjamo wże roboty' jeji ekzystenciju w powiti nemożliwoju.

Ti akty jaskrawoho bezprawia wymineni wże ne łysz na unemożliwienie jakoi bud' choćby najlegalnijszoj akcyi narodnoy, abo proświto-ekonomicznoy miż Rusynami powitu, ale w najwyższym stepeny hroziat' bezpечноsty osobystoi horożan ruskoj narodnocy.

Dokazom seho posłužat ślidujuczi fakta.

1. W dny 2. marta 1904 zawizwaw p. Swoboda formoju urjadowoju cytacyi najpoważniejszych hospodariów z hromady Stryhańci, a koły ony jawyłyś do Starostwa, poczaw ich sekretar starostwa Lebiszczek indaguwat, zwidky ony znajut' pro zaribky w Nimecczyni. Koły zawizwani widpowiły, szczo znajut se iz ruskych gazet, a riwnoż iz toho žerela, szczo z susidnoho seła Wilszanycia jizdyły mynuwszoho roku selany na ti zaribky i pryweźły znaczni zysky — ohołosyw im tojże sekretar urjadowo zakaz, szczo gazet, kotri o takych zaribkach pyszuty ne wilno czytaty na hołos i ne wilno zmistu ich druhym ludiam opowidaty, a riwnoczasno zasudyw dwuch z zawizwanych za to — szczo gazety druhym na hołos czytały na karu wiaznyci piwtora dnia i trzech dniw, wzhladno hroszewu karu 20 K. i 40 K., a kromi toho ohołosyw im druhij urjadowij zakaz, szczo nikomu z seła ne wilno bez pozwołenia rady powitowoi i bez otrymania z tojż rady powitowoi kontraktu roboczoho ity na robotu za hrancyiu, a to pid strohostyju, szczo bude prymusowo z dorohy zawernenyj i do domu widstawljeny.

2. W maju 1904 w czasi najhoriaczij-szych pylnych robót zawizwaw p. Starosta po kilkanajciat' ludej z hromad Horyhlady, Myłowania, Rohaczew, Wilszanycia i druhych i tut znów rozpoczato z nymy indagacyi, szczo do wychodu na roboty do Nimecczyny, zapytuwano chto im daje hroszi na robotu i teroryzowano, szczo ne ważyłyś na tiji ro-

boty ity. Wid dekotrych žadano nawit, szczo by predložyły Starostwu prywatni lysty tych ich swojakiw, kotri na roboty do Nimecczyny wże wyjszły.

3. W dny 6. czerwnia 1904 zawizwaw urjadowo starosta Swoboda 22 parobkiw z seła Myłowania i w Starostwi perewedeno z nymy ślidstwo, dla czoho ony pokupyły sobi czerwoni szapky i chto ich do seho namowyw, choć szapky taki nosyt' mnoho selan w powiti i choć ti szapky prodajut sia w okrestnych mistach i mistoczkach w publicznych torhowlach. Dla sei sprawy musiło 22 ludej w czasi horjaczoi roboty widbuwaty 40 kilometriw dorohy.

4. Starosta Swoboda traktuje w sposib ponyžajuczyj ruske duchoweństwo i wystupaje protyw neho z bezprawnymy miramy. Paroch w Hostowi widmowyw, opyrajuczy sia na pustanowach prawa kanonicznoho — wydaty metryky chreszczenia swojij parochijanci, kotra pid naporem swoho sūdenoho obrjadu łat. chočila bez ohołoszenia opowidyj w cerkwi zwinczatyś w łat. kosteli w Tarnowycy.

Na žalobu seji parochijanky wydaw p. Swoboda parochowy hr. kat. w Hostowi przykaz wydania metryky. Koły na se paroch widpowiwy do c. k. Starostwa, pyśmenno z podaniem kanonicznych przyczyn newydanja metryky, wysław p. Swoboda do tohoż parocha žandarma i sekwestratora z przykazem, szczo by žandarm syłoj wyekzekwuwał wydanie metryky, a sekwestrator stiahnuł zi świaszczennyka karu 13 K za nepoła-hodzenie perszoho przykazu starostwa. Hr. kat. paroch w Hostowi pid naporem ekzekucyi žandarma wydaw metryku, odnak łat. paroch w Tarnowycy oderžawszy metryku, pomymo toho widmowyw winczania, skonstatowawszy na osnowi tak kanonicznoho jak cywilnoho prawa, szczo take winczania bu-łoby neważne.

5. W dny 24. maja 1904 widbułyś w Townaczy wybory do rady powitowoi. Pry, tych wyborach dopustyw p. Swoboda pid okom swoim sprawdzisnu orgiju agitacyi wyborczoji pry samym akti wyboru. Szajka agitatoriw, złożena z indywiduiw najnyszszoho sorta i najhirszoji kwalifikacyji, insultowała na ulicy pid samym starostwom w prostackij sposib wyborciw świaszczennykiw, meryła ich najpohanijszymy słowamy i obkryduwała prostackymy naruhamy. Wse to dijałoś w oczach przechodžujuczoho sia sereď towpy agitatoriw komisarja starostwa Żukotyńskoho, a koły p. Nykołaj Baczyńskij pro-syw jeho o interwencyju i ochranu, obmežyw sia sej c. k. komisar na tim, szczo prystu-

pyw do odnoho z najzawzietszych insultantiw i familiarno poklepaw jeho po rameny, po czym toj insultant perenis sia o kilka krokiw dalsze, i dalsze merzyw i pluhawyw świaszczennykiw. Kolyż gospodar z Myłowania, Jaworskyj, widważyw sia zrobyty uwahu, szczo ne hodyt sia w toj sposib zneważyaty świaszczennykiw, zistaw sejczas za toje are sztowanyj.

6. Pered powyyszmy wyboramy widohraw c. k. starosta Swoboda rolu zwyczajnoho machera wyborczoho — układow sam listu kandydatiw i sam pertraktuwaw z partyjamy koho na tij lysti umistyty. Wid łat. parocha w Towmaczy, Majewskoho, zażadow Swoboda złożenia sumy 400 K (ne zwisno na jaku cil, wzhladno na czyju koryst') za toje, szczo by buw wybranyj do rady powitowoji. Ks. Majewskyj seji sumy ne złożyw i ne zistaw wybranyj. Poświdczat' se ks. Majewskyj, łat'. paroch i o. Stupnycyk, ruskij paroch — oba w Towmaczy, o. Nykołaj Holinatyj, paroch z Nadorożnoji i p. Szczepańskyj, buwšyż wicemarszałok powitowoji rady w Towmaczy.

Pry wyborach z bilszoji posiłosty do rady powitowoji w Towmaczy objizdyw p. Swoboda powit. Wybyraw wid wyborciw pownomocziya, na kotri hołosowały widtak w superecznosty z postanowleniamy zakona urjadnyky starostwa i urjadu podatkowoho, a to wse w ciły, szczo by z welykoji posiłosty ne uwijszły do rady powitowoji lude poważnijszi i czestnijszi, a szczo by uprawa powitu ostała w rukach sekretara Walewskoho. Poświdczyt' se p. Szczepańskyj, buwšyż wicemarszałok i akta wyboru powitowoji rady.

7. W dny 22. maja 1904 koły wybory do rady powitowoji w Towmaczy były wże rozpysani i za dwa dny mały sia widbuty, przykazaw p. Swoboda kancelistowy starostwa Janowy Barabaszewy rozihnaty zbory peredyborczy, jaki mały widbutyś w domi Hnata Łucyka w Towmaczy, i Jan Barabasz dijestno udaw sia do domu Łucyka i jak nebud' tut nijakych zboriw ne było, a łysz kilkanajciat osib znakomych Łucyka znachodyłś — tych zibranych z domu Łucyka syłuju rozihnaw, pomymo toho, szczo piśla §. 4. zakona o prawi zboru — zbory wyborczy po rozpysaniu wyboriw swobidno i bez zawidomlenia własty możut' sia widbudowaty.

Dokaz na se świdky: Hnat Łucyk z Towmacza, o. Nykołaj Baczyńskyj z Myłowania, o. Pantalemon Horodeckij w Meżyhirciach i akta nyzsze poklykani.

8. Pid dnem 12. łypnia 1904 cz. 176/pr. wnis c. k. Starosta Swoboda do c. k.

Prokuratoryji derżawnoji w Stanisławowi donesenie protywn Stefanowy Drohomireckomu c. k. Sekretarewy Sudu w Towmaczy, o. Nykołajewy Baczyńskomu, parochowy z Myłowania, o. Pantalemonowy Horodeckomu z Meżyricza i Hnatowy Anykowy, gospodarowy z Towmacza, obwyniajuczy ich, szczo w dny 22. maja 1904 skłykały w lisi Baszta pid Towmaczem bez pozwolenia własty pid hołym nehom pryludni zbory i nazywajuczy ich pry tim ruskymy radykałamy.

Na opravdanie seho donesenia załuczYW p. Swoboda sprawozdanie kancelisty Starostwa Jana Baraba, a spysane z jeho poruczenia z daty 1. czerwca 1904 cz. 167, w kotrim toj Jan Barabasz, stwerdżuje na osnowy perewednych doślidiw, szczo tiji osoby dijestno dnia 22 maja 1904 po połudny taki zbory w lisi Baszta skłykały, szczo aranżerom zboriw buw sekretar Drohomireckij, szczo dla wwedenia w bład własty pouczyły aranżery uczastnykiw, szczo by iszły na zbory ne dorohoju prostuju, ale dorohamy iduczy my w protywnim napriami, a widtak czerez pola i łuchy na misce zboru sia udały. Do sprawozdania seho Jana Barabasza dołuczeni zistaly protokoły peresłuchanych świdków czerez neho, a imenno sekwestratora podatkowoho w Towmaczy, Antona Hibsza i pastucha Iwana Saworyna. W protokoli Antona Hibsza spysani ziznania seho świdka w toj sposib, szczo sekretar Drohomireckij z inšymy radykałamy zaaranżuwaw ti zbory złożeni z ludyj radykalno usposoblenych — sam na ti zbory pojichaw, szczo sekr. Drohomireckij duże czasto probuwoje w towarystwi świaszczennykiw i selan radykaliw, szczo w znacznij miri pidderżuje radykalnyj ruch i zajmaje w nim wyznaczne stanowsko i szczo w zahali z żarom, jako przyklonnyk radykalizmu w powiti manifestujeś.

W protokoli Iwana Sawaryna zapisane jeho ziznania w toj sposib, szczo 22 maja 1904 pas win chudobu koło lisa Baszta i zaprymityw tam bilsze czysto zhromadżenych ludyj, szczo jeden jakijś pan promawlaw do tych ludyj i szczo ti zbory trefwały hodynu. Kromi toho sprowokuwaw p. Swoboda pyśmom z 23 maja 1904 cz. 130/pr. doślidy w tim naprjami czerez posterunek c. k. žandarmeriji w Towmaczy, naślidkom czoho było donesenie postenfirera Gracha, wnesene do c. k. Sudu w Towmaczy pid dnem 8. czerwca 1904 cz. 867, w kotrim tojże postenfirer stwerdżuje riszuczo, szczo zbory w lisi Baszta dn. 22. maja 1904 po połudny dijestno widbutyś, szczo se pered postenfirem oczewydei-świdky, Iwan Sawaryn i Wasyl Riszebnyk stwerdyły, szczo w tych zborach dijestno osoby w doneseniu Starostwa

zapodani, a kromi nych szcze dejaki inszi uczaść wzięły, szczo aranżuwaw ich sekretar Drohomireckyj, kotryj miszajeś do protywkonnnych politycznych akcyj i z toji przyczyny zistaw wże raz z Zabołatowa do Towmacza perenesenij, szczo wsi ti uczastnyky sut' prowidnykamy partyji radykalnoji.

Na osnowi seho materijału wytoczyła c. k. Prokuratoryja derżawna wsim powyższym osobom proces karnyj, o perestupienie z §. 19 zak. z 15. padolysta 1867 W. z. d. cz. 135. do perewedenia kotroho delegowany zistaw c. k. Sud powitowyj w Tysmeny — a riwnoczasno zistaw sekr. Drohomireckyj bez wyžydania rezultatu toho procesu z Towmacza perenesenij.

Riwnoczasno wnesły wsi powyższy obżałowani skarhu karnu do c. k. Sudu pow. w Towmaczy protyw Janowy Barabasowy i Antonowy Hibsowy o perestupł. z §§. 487 488 i 491 z. k. a protyw postenfirerowy Grachowy donesenie do c. k. komendy żandarmeriji. Oba sudowi procesy sut' wże skinčeni, a wyroky sut' ślidyjuczi: Stefa Drohomireckyj i towarzyszy zistaly wyrokom c. k. Sudu w Tyśmeny z 25/8 1904. U 1066/04 wid obżałowania i perestupł. z §. 19. zak. z 15/11 1867 uwilneni, a wyrokom z 25 weresnia 1904 U 1877/04 zasudyw Sud pow. w Towmaczy Jana Barabasza za perest. §. 487 i 488 na 10 dniw areštu a Antona Hibsza za tojeż perestupienie na 8 dniw areštu. Obi ti rozprawy kynuly tilko charakterystycznoho świtła na dijalnist c. k. Starosty Swobody i jeho organiów, szczo predstawljajut ony dla Wysokoho prawytelstwa — w najwyższyj sposib cikawyj materyał dla ocinenia postupowania jeho organiów na prowincyi i pidpysani poruczajut akta tych spraw wsestononnij studyi Wysokoho Prawytelstwa.

Rozprawy ti wykazały nahladno:

a) szczo donesenie starosty Swobody, Jana Barabasza i postenfirera Władysława Gracha neprawdywi i wydumani, bo wsi ti osoby, kotri 22 maja 1904 po połudny mały ustroity zbory w lisi Baszta wykazały nahladno, szczo w toj czas były zowsim de inde, a imenno w seli Hruszka na hostyni u o. Kedańskoho.

b) szczo Jan Barabasz w porozuminiu i pry spiwudili starosty Swobody dopustyw sia sfalszowania aktiw uradowych a imenno protokołu ziznań świdkiw. Stwerdżeno imenno pry rozprawie w Tyśmeny 25/8 1904 ziznaniem zaprysiażenij Antona Hibsza, szczo Jan Barabasz sfalszuwaw ciłyj jeho protokił z 12 czerwnia 1904, szczo świdok toj ziznaw perednym łysze, szczo wydiw, jak sekretar

Drohomireckyj jichaw firojn w misti — a win zapysaw w protokoli, szczo tojeż sekr. Drohomireckyj buw aranżerom zboriw w lisi Baszta, a kromi toho popysaw swoji własni pohłady szczo do zachowania sia i kwalifikacyi sekr. Drohomireckoho, o kotrych Antin Hibsz ani słowom jemu ne zhaduwaw. Protokołu seho Barabasz Hibszowy zowsim ne widczytuwaw a weliw pidpysaty bez widczytania. Sam że Jan Barabasz sluchanyj szczo do toho protokołu jako świdok w c. k. Sudi w Towmaczy w dnu 5. weresnia 1904 przyznaw pid prysiahoju, szczo protokił z Hibszom spysaw w toj sposib, szczo jeho ziznaniom nadaw hładszu formu, szczo sej protokił predložyj starosti Swobody, kotryj toj protokół skorreguwaw, a potomu Barabasz jeho perepysaw i weliw Hibszowy pidpysaty, szczo Hibsz wahaw sia sej protokół pidpysaty i doperwa jak mu Barabasz predstawyw, szczo sej protokół pide łysze do starostwa a nihde dalsze, szczo Hibsz bude mih jeho ewentualno zminyty i cofnuty, pidpysaw sej protokił.

Tak samo sfalszuwaw Jan Barabasz protokół ziznań Iwana Sawaryna z 22 czerwnia 1904, w kotrim stwerdyw, szczo sej Iwan Sawaryn ziznaw, szczo 22 maja 1904 wydiw w lisi Baszta bilsze czysto zhromađzujuczycz sia ludej, a meże nymy sekretara Drohomireckoho i kilkoch świaszczennykiw — koły tymczasom Iwan Sawaryn skazaw do oczyj w Sudi dnia 24. weresnia 1904, szczo seho jemu zowsim do protokołu ne podaw, a riwnoczasno stwerdyw, szczo Barabasz pry peresłuchaniu suggeruwaw jeho, szczo b stwerdyw prysutaist sekretara Drohomireckoho w lisi Baszta.

Ti ziznania zaprysiażenych samych aktoriw seji sprawy wykazujut' nahladno, szczo w towmackim Starostwi widbawajeś bezwstydnne fałszowanie uradowych aktiw i to pry uczasty samoho starosty Swobody, a widtak na pidstawi takych sfalszowanych aktiw robłat sia donesenia na zowsim newynnych ludyj.

w) szczo c. k. starosta Swoboda stoit pid tiahłym wpływom sekretara rady powit. Wandelina Walewskoho, kotryj dopuszczenyj je do wmiszuwania sia w uradowi czynnysty Starostwa. Świdczat' o tim ziznania tohoż Wandelina Walewskoho złożeni w sudi towmackim w charakteri świdka dnia 24. weresnia 1904, w kotrych przyznaje, szczo instruowaw p. Swobodu w tij sprawi, szczo buwaw w Starostwi łączno szczozenno ciłyj czas, jak taja sprawa buła na porjadku dnewnym i wmiszuwaw sia do neji;

h) szczo starosta Swoboda okružyw Rusyniw towmackych tajnoju policyjeju swoich

agentów i szczo używaje do toho ludź jak najhirszoji konduity jak prym. Sloma Szpindla, karano ho za złocyn oszustwa, abo najobskurnijski indywidua z małomijskoho proletariatu, jak Kypotowskyj, kotryj zajawyw słuchanyj w sudi towmackym 5/9. 1904 „my z p. Starostą jedna ręka“. Toho roda indywidua mająt w Towmaczy nahladaty i ślidyty ruskych świaszczennykiw, obrazowanych ludź z ruskoji inteligencyi a jich donosy mająt' znaczenie uradowe i sprowadzujut' na Rusyni ślidytwu kary i perenesenia.

Se je systema p. Swobody, pry kotroj pomocy win panuje w powiti towmackim.

d) Sprowakowanyj zawizwaniem Starostwa z 25/5. 1904, cz. 130/pr. zrobyw postenfirer Władysław Grach fałszywe donesenie do sudu w Towmaczy pid 8/6. 1904, w kotrim stwerdyw, szczo Iwan Sawaryn i Wasyl Kiszelnik stwerdyły przed nym, szczo wydyły 22/5. 1904 sekr. Drohomireckoho i towarysziw w lisi „Baszta“ — tymczasom oba ti świdky stwerdyły dnia 24. weseńnia 1904 w sudi towmackim pid prysiahoju, szczo seho Grachowy zowsim ne zapodały, a zapodały jemu zowsim inszi fakta, kotri Grach samowilno perekrutyw i w swojem doneseniu łozno predstavyw. Fałszywist' donesenia Gracha i jeho ziznań pry rozprawi 24. weseńnia 1904, stwerdyw sud towmackyj w motywach wyroku uwilniajuczoho Iwana Sawaryna i Wasyla Riszelnika.

Wsi powyższy pid 7) i 8) nawedeni fakta dokazujut pidpysani aktamy c. k. Sudu pow. w Tyśmenycy U. 1066/04 aktamy karnymy c. k. Sudu pow. w Towmaczy a imenno sprawy o perestup §§. 487 i 488. protyw Jana Barabasz U. 1877/04, protyw Antona Hibsa, Iwana Sawaryna i Wasyla Riszelnika.

Suprotyw tych faktiw zapytujut pidpysani:

Czy zwistnyj jest' Wysokomu c. k. Prawytelstwu sej stan prawdywoji anarchiji pid uprawoju c. k. starosty Swobody w Towmaczy, a riwnoczasno wzywajut' Wysoke c. k. Prawytelstwo, szczo by:

1) pozajak stanowysko tohoż c. k. Starosty w Towmaczy stałoś absolutno nemożliwym — jeho wid uradowania w powiti towmackym usuneno;

2) spowodowało sudowo karni kroky protyw c. k. Starosti Swobody i Janowy Barabaszewy z pryczyny sfałszowania publicznych aktiw uradowych;

3) spowodowało takiż kroky protyw postenfirerowy Wołodysławowy Grachowy z pryczyny fałszywoho donesenia i fałszywoho zizna-

nia pry rozprawi 24 weresnia 1904 w c. k. Sudi powitowym w Towmaczy ziznaho;

4) perewedeni w dny 24. maja 1904 wybory do rady powitowej w Towmaczy jako neważni znesło, wzhladno tujuż radu powitowu, urjadujucz czerez odnoho sekretarja Walewskoho na oczewydną szkodę powitu, rozwiazało;

5) restytuowało stan prawnyj w powiti towmackim i predpryniało widpowidni miry dla ochorony ruskych meszkanciw powitu towmackoho przed samowoleju i nadużytiem miejscowych własotyj politycznych i autonomicznych, a osoblywo ochorony na poły praw pływucznych z osnownych zakoniw derżawnych i zabezpečyło im możnist prawa ti podobno druhym horožanam derżawy wykonywaty.

Ołesnyckyj
Interpelant

Korol, Mohylnyckyj, Effynowycz, Hłydzuk Ostapczuk, Bohaczewskyj, Barabasz, Staruch, Stojalowski, Potoczek, Szwed, Kramarczyk, F. Włodek, Mazykiewicz,

Marszałek. Pierwsze czytanie tych wniosków umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, interpelacye zaś odstąpię p. komisarzowi.

Przed przejściem do porządku dziennego zażądał głosu p. Andrzej Lubomirski.

Udzielam mu głosu.

P. Andrzej Lubomirski. Wysoka Izbo!

Do komisji przemysłowej wpłynęła petycja „Towarz. konfekcyi damskiej pod wezwaniem św. Józefa“ L. s. 398/270.

Pomimo, że komisya uznała tę petycję za godną uwzględnienia, zmuszoną była uznać się za niekompetentną i prosić Sejm, o odesłanie jej do komisji petycyjnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z odesłaniem tej petycji do komisji petycyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Na porządku dziennym:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie podwyższenia gwarancyi kraju dla wkładek w galic. Kasie oszczędności we Lwowie. (AM. 170).

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński.

Stawiam wniosek pod względem formalnym, by Wysoka Izba odesłała to sprawozdanie do załatwienia komisji bankowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto zgadza się z odesłaniem tego sprawozdania do komisji bankowej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Krempy o wydzielenie 17 gmin pow. Mieleckiego z przynależności do ksiąg hipotecznych z gminy Ostrowy tuszowskie, a przydzielenie do gminy katastralnej Toporów i utworzenie przy tejże gminie hipoteki dla uprawnionych do ekwiwalentu lasowego. (*All. 171*).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Krempa.

P. Krempa. Wysoki Sejmie.

Wniosek postawiony przeze mnie przemawia w treści sam za sobą i nie potrzebuje, aby go wiele komentować.

Jak powiedziałem we wniosku moim, siedemnastu gmin powiatu mieleckiego posiada z tytułu dawnego prawa poboru drzewa w gminie Ostrowy tuszowskie powiat Kolbuszowski, ekwiwalenta lasowe o łącznej przestrzeni 391 morgów i 1306 sążni².

Własność uprawnionych gmin jest od czasu zaprowadzenia ksiąg hipotecznych przypisana do gminy Ostrowy tuszowskie, a tem samem do c. k. Starostwa i c. k. Sądu powiatowego w Kolbuszowej

Proszę Panów! Oddalenie gmin powiatu mieleckiego jest wielkie, gdyż wynosi około 5 mil złej, lasami wiodącej, nieszutrowanej drogi do Kolbuszowy, gdzie uprawnieni lasów zmuszeni w sprawach prawnych tam się udawać.

Gdy tedy obliczymy podróż, stratę czasu, siedemnastu gmin, ludzi udających się do sądu w sprawach spornych, jak i do zbadania sprostowania hipotecznego, musimy przyjąć do przekonania, że skromne żądanie moje, wnioskiem objęte jest uzasadnione i słuszne, dalej jeżeli weźmiemy na uwagę trudności z kosztami połączone, jakie te gminy ponoszą z powodu wielkiej odległości w jakiej Kolbusza się znajduje.

Oprócz tego gminy owe, ponoszą kolosalną stratę z poddzierżawienia polowania,

gdyż za przestrzeń prawie 392 morgową lasów gminnych pobierają zaledwo 4 guldery i 50 ct. rocznie czynszu dzierżawnego. Powodem tego, jest również odległość że 17 gmin nieposyła delegatów do licytacji a c. k. Starostwo kolbuszowskie poddzierżawia wedle swego upodobania, jak i komu się podoba.

Na dobytek tego c. k. Starostwo przed kilku laty okręg polowania wcieliło do gminy ostrowy tuszowskie, pomimo że obszar należący do gmin obejmuje ponad ustawową 115 hektarów przestrzeń.

To postępowanie starostwa kolbuszowskiego było również nie na miejscu.

Gminy z tego powodu nie otrzymują z polowania spodziewanego dochodu, którem mogliby pokryć chociaż w części padmierne wydatki jako to: pensję dla leśniczego, leśnych, podatki, bułową i poprawę zabudowań gospodarczych dla leśnych ect. ect.

Czując interesowane gminy, tem więcej uprawnieni, różnorodnie przykrości połączone z ogromnymi kosztami z powodu włączenia ich do powiatu politycznego w Kolbuszowy a okręgu sądowego w Rzeszowie, na zgromadzeniu wszystkich gmin w roku 1903 w Padwi postanowiono, abym jako reprezentant powiatu mieleckiego w sejmie o to się upomniał.

Czyniąc zadość jednomyślnemu żądaniu wszystkich 17-tu gmin, postawiłem tedy wniosek w Sejmie następującej treści: Wzywa się c. k. Rząd, aby w jak najkrótszym czasie poczynił kroki w celu wydzielenia rzeczonych we wniosku gmin, z gminy Ostrowy Tuszowskie powiatu kolbuszowskiego c. k. sądu okręgowego w Rzeszowie, c. k. Starostwa i c. k. Sądu powiatowego w Kolbuszowy, a przydzielenie do gminy katastralnej Toporów, położonej w powiecie mieleckim, do c. k. Starostwa, c. k. Sądu powiatowego i c. k. Sądu hipotecznego w Mielcu, jak nie mniej w celu utworzenia przy tejże gminie dla lasów uprawnionych hipoteki.

Dla tego też jak najmocniej Wys. Izbę, jak również komisję prawniczą o poparcie proszę.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto zgadza się z odesłaniem tego wniosku do komisji prawniczej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Wincentego Kraińskiego o utworzenie szkoły realnej w Sokalu. (Al. 172).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Wincenty Kraiński.

P. Wincenty Kraiński.

Przed 7 laty wniosła gmina Sokala do Wysokiej Izby petycję o założenie szkoły średniej w Sokalu. Po zbadaniu faktycznych stosunków, na wniosek komisji szkolnej, raczył się Wysoki Sejm przychylnie oświadczyć za tym wnioskiem i wezwać Rząd, by taką szkołę średnią w Sokalu otworzono.

Wskutek tego przeprowadzone zostały rokowania z miejscowymi czynnikami w sprawie przyczynienia się do kosztów założenia takiej szkoły, a chociaż wedle obowiązującej ustawy czynniki lokalne nie są obowiązane do przyczyniania się do kosztów założenia szkół średnich, mimoto uchwaliła Rada powiatowa i gmina miasta Sokala środki pieniężnie w istocie przekraczające ich możliwość, któremi oświadczyły się przyczynić do kosztów założenia szkoły średniej w Sokalu.

Pomimo tego upłynęło lat kilka, a sprawa ta ugrzązła pomimo, że Wysoki Sejm, przy sposobności załatwienia sprawy o zakładaniu szkół średnich w kraju, na wniosek komisji szkolnej kilkakrotnie tę sprawę przypominał. A założenie szkoły średniej w Sokalu jest istotnie rzeczą piękną.

Już sama konfiguracja tej części kraju, gdzie miasto Sokal leży, wskazuje na to, jak duża przestrzeń kraju, tam położona, nie posiada żadnej szkoły średniej.

I statystyka przemawia za tem, gdyż sam powiat sokalski ma prawie 500 uczniów, przeważnie dzieci włościan, które szukają nauki po za miejscem swego zamieszkania. Stąd spada wielki ciężar i na ojców, którzy o wiele tańszym kosztem, w pobliskim miasteczku mogą swe dzieci utrzymywać, a z drugiej strony i pod względem edukacyjnym powstaje także pewna szkoda, gdyż w małym miasteczku jest o wiele stosowniejsze wychowanie dla chłopców niż w mieście dużym, gdzie jest przecież wielkie zepsucie.

Niech mi będzie wolno podnieść tę okoliczność, że tak gmina miasta Sokala, jak Wydział powiatowy, zgodziły się, by tą szkołę średnią, założyć się mającą, była szkoła realna, wobec dzisiejszego kierunku wychowawczego, bardziej realistycznego, wobec robot, które kraj ma przedsięwziąć, w obec ogromnego zapotrzebowania techników, zało-

żenie tej szkoły realnej jest rzeczą niezbędną.

Wobec tego polecam mój wniosek jak najgoręcej Wysokiej Izbie, a pod względem formnym wnoszę na odesłanie go do komisji szkolnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z odesłaniem tego wniosku do komisji szkolnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Tarnawskiego o utworzenie szkoły realnej w Przemyśle. (Al. 173).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Tarnawski.

J. Tarnawski. Wysoki Sejmie!

W zeszłym roku postawiono w tej Izbie wniosek o założenie większej liczby szkół średnich w kraju, a w szczególności szkoły realnej w Przemyśle. Wniosek ten nie przyszedł pod obrady Sejmu i dlatego też sądzę, że postawienie wniosku obecnego jest rzeczą naturalną. Że potrzeba szkół realnych w kraju jest ogólną, to dowodzą te wnioski, które w tym kierunku zostały teraz poczynione. Dość wspomnieć, że na dzisiejszem posiedzeniu aż trzech posłów uzasadniało swe wnioski o szkołach realnych w różnych miejscowościach kraju, dość wspomnieć, że p. Tomaszewski popierał gorąco petycję w tym kierunku wniesioną. Ponieważ tylu posłów uzasadniało potrzebę szkół realnych, zdaje mi się, że zwolniony będę o motywowanie mego wniosku ze stanowiska ogólnego i pozwala mi to ograniczyć się tylko dla podania powodów, jakie przemawiają za utworzeniem takiej szkoły w Przemyśle.

Już samo położenie miasta Przemyśla wskazuje, że taka szkoła realna jest tam niezbędną, albowiem cała połać kraju, obejmująca trzy obwody sądowe, przemyski, samborski i sanocki, nigdzie z wyjątkiem jedyngo Jarosławia, położonego na północy, aż po Beskid, nie posiada żadnej szkoły realnej.

Więc też nie dziwnego, że z żądaniem takich szkół wystąpiły miasta Sambor, Stryj, a także i Przemyśl występuje.

Jeżeli które z miast powinno mieć pierwszeństwo, to jest niem niezawodnie Przemyśl, albowiem schodzą się tu koleje z 3 kierunków: północnego, południowego i zachodniego i tu też taki zakład dla ludności 3 obwodów byłby potrzebny, a nawet niezbędny.

Ale bez względu na to ciążenie całej okolicy ku Przemyślowi, już samo miasto Przemyśl potrzebuje koniecznie takiego zakładu, albowiem liczba jego ludności wynosi przeszło 50.000 mieszkańców, a liczba dzieci zapisanych tylko do 6 oddziałów I. klasy gimnazjalnej i do I. klasy szkoły wydziałowej wynosi 550. Otóż niema wątpliwości, że z tych 550 dzieci, rodzice przynajmniej $\frac{1}{4}$ części chcieliby posyłać swe dzieci do szkoły realnej.

Nie będę się tu wdawał w statystyczne udowodnienie koniecznej potrzeby założenia takiej szkoły w Przemyślu, a wspomnę jeszcze tylko to, że Przemyśl już na podstawie swej przeszłości taką szkołę mieć powinien, albowiem już ją raz miał, (mianowicie za czasów absolutnych była tam wprawdzie tylko niższa szkoła realna) i tylko dlatego została tam zwinęta, że odnośny lokal zniszczony zębem czasu, potrzebował większego nakładu, równocześnie zaś Jarosław domagał się gwałtownie założenia takiej szkoły u siebie, rząd ówczesny załatwił się z tą sprawą tanim kosztem, bo nie wybudował budynku w Przemyślu, a założył szkołę w Jarosławiu.

Otóż Jarosław posiada dziś obok gimnazjum i szkołę realną, a Przemyśl jej nie ma.

W miastach, stojących mniej więcej na równi z Przemyślem co do przemysłu, handlu i swej siły podatkowej, jak np. Tarnów, Tarnopol i t. d. są już takie szkoły, a więc i Przemyśl nie powinien być od nich gorszy.

Ze zrozumiałych powodów rząd zakłada szkoły średnie tam, gdzie gminy starające się o to, najwięcej są skłonne do ofiarności. Można mieć o tem rozmaite zdania, czy potrzeba istotna, czy też ofiarność gminy powinny rozstrzygać o założeniu szkoły, — ale co do Przemyśla, to muszę oświadczyć, że miasto to jest skłonne do daleko idących ofiar, byle tylko zadość uczynić istotnym potrzebom ludności miasta i całej okolicy. I dlatego pozwoliłem sobie wniosek swój ponowić i polecam go Wysokiej Izbie do przyjęcia.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji szkolnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Szajera o założenie wyższej szkoły realnej w Kolbuszowej. (*Alleg. 174.*)

Dla uzasadnienia swego wniosku ma głos p. Szajer.

P. Szajer Wysoki Sejmie!

Cztery powiaty najbardziej wysunięte na północny zachód: niski, tarnobrzelski, mielecki i kolbuszowski nie mają ani jednej szkoły średniej; nadto i powiaty łańcucki i repczycki takiej szkoły nie mają. To też mieszkańcy tych powiatów muszą wysyłać swe dzieci do szkół średnich bardzo daleko, bo na odległość 30 km a nawet i więcej, co ogromnie oświatę utrudnia, bo zwiększa kosztą znacznie, tak że rodzice muszą wycofać swe dzieci ze szkół, które już pokończyły nawet 6 i 7 klasę gimnazjalną i dobrze się tam uczyły.

Nadto w powiecie kolbuszowskim daje się odczuwać dotkliwie brak intelegencji, przez założenie więc szkoły realnej tamże, oświata bardzoby się podniosła, przez co zyskałby cały powiat bardzo wiele.

Miasto Kolbuszowa bardzo pragnie założenia takiej szkoły i chętnie przyczyni się do tego udzieleniem bezpłatnie gruntu pod budowę itp.

Wszystkie te miasta — jak Nisko, Tarnobrzeg i inne, starały się już o założenie takiej szkoły, jednak dotąd bezskutecznie

Otóż jeżeli teraz Kolbuszowa puka do Wys. Sejmu o taką szkołę, to — zdaje mi się to żądanie być zupełnie słusznem. Dlatego proszę Wys. Izbę, aby zechciała do wniosku mego się przychylić.

Pod względem formalnym wnoszę na odesłanie mego wniosku do komisji szkolnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Żardeckiego o założenie państwowej szkoły średniej w Łańcucie. (*Alleg. 175.*)

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Żardecki.

P. Żardecki. Wysoka Izbo!

Wniosek mój zmierza do tego, ażeby Wys. Sejm uchwalił wezwanie do Rządu o założenie szkoły średniej w Łańcucie. Powiat autonomiczny łańcucki, który mam zaszczyt reprezentować w tej Wys. Izbie, liczy 108 gmin, a z tych 102 gmin wiejskich oraz 6 miast i miasteczek. Co do obszaru

obejmuje on 1259 km² zaś co do liczby ludności, to wedle ostatniego spisu liczy on 141,786 mieszkańców; pomimo więc, że należy do największych powiatów autonomicznych w kraju, nie ma on dotychczas żadnej szkoły średniej.

Czy i o ile mój wniosek jest uzasadniony, najlepiej dowodzą cyfry i daty statystyczne, które Wys. Izba raczy przyjąć do Swej wiadomości.

W kraju naszym jest wogóle 49 szkół średnich, oprócz trzech oddziałów samostnych przy gimnazyach we Lwowie, w tej liczbie mieści się już i gimnazjum prywatne w Bąkowicach. W innych krajach koronnych przedstawiają się te stosunki zupełnie odmiennie. Dla porównania wezmę tylko królestwo czeskie.

W Czechach istnieje 86 państwowych szkół średnich, a zatem w stosunku do obszaru i liczby ludności przypada jedna szkoła średnia na 604 km², i na 73,473 mieszkańców; natomiast u nas przypada jedna szkoła średnia na 1602 km² i 142,305 mieszkańców.

Gdybym przyjął za podstawę obliczenia stosunek obszarów, toby różnica między naszym krajem a Czechami wypadła niesłychanie rażąco na naszą niekorzyść; biorę w rachubę liczbę mieszkańców. Wedle tej podstawy przyjętej do obliczenia, powinno w kraju naszym obecnie istnieć 100 szkół państwowych średnich. Obliczywszy istniejące szkoły, posiadamy zatem o 51 mniej, aniżeli faktycznie nam się należy.

Już z tych cyfr okazuje się najdowodniej, że autonomiczny powiat łańcucki z uwagą na swój obszar i ilość mieszkańców, powinien mieć nawet 2 szkoły średnie. Dlatego sędzę, że żądanie objęte wnioskiem założenia jednej szkoły, jest najzupełniej uzasadnione.

W Łańcucie głównie pożądanem jest założenie gimnazjum, a to dlatego, że młodzież tamtejsza zapisania do szkół średnich, a jest jej przeszło 400 — z nielicznymi wyjątkami uczęszcza obecnie do gimnazyów, zwłaszcza w Rzeszowie i Jarosławiu.

Dzisiejszy stan rzeczy jest taki, że w Rzeszowie są dwa gimnazya a w Jarosławiu jedno.

W Rzeszowie gimnazya liczą 25 klas a mieści się w nich 1082 uczniów, w Jarosławiu zaś jest 14 klas i 637 uczniów. Razem jest 39 klas i 1719 uczniów. Daty te odnoszą się do roku 1903. W r. 1904 jak wynika ze sprawozdania Rady szkolnej krajowej liczba uczniów wogóle wzrosła i nie

ulega żadnej wątpliwości że obecnie się pomnożyła liczba klas i uczniów.

Z tego okazuje się, że założenie czwartego gimnazjum a to w Łańcucie jest konieczne potrzebne i osiągnęłoby ten skutek, że zmniejszyłaby się frekwencja w Rzeszowie i Jarosławiu. W razie założenia gimnazjum w Łańcucie i rozdzielenia istniejących klas i uczniów z gimnazji w Rzeszowie i Jarosławiu na cztery gimnazya, natenczas gimnazya posiadać będą 32 klas głównych i 7 oddziałów równorzędnych, a każde gimnazjum liczyć będzie około 500 uczniów.

Z naprowadzonych motywów sędzę, że wniosek mój jest zupełnie uzasadniony — a pod względem formalnym proszę o odesłania go do komisji szkolnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. ks. Stojalowskiego w sprawie budowy „domów gminnych”. (*All. 176*).

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. ks. Stojalowski.

P. ks. Stojalowski. Wysoka Izbo!

Sprawa reformy gminnej jest hasłem, które od lat bardzo wielu rozbrzmiewa nie tylko w całym kraju, ale i w Wysok. Izbie i daje powód do rozdziału na pewne stronnictwa lub grupy, z których jedne się oświadczają za reformą, a drugie są jej przeciwnie.

Jedni żądają reformy w kierunku, który się nazywa gminami zbiorowemi, inni są temu przeciwni.

I tak, chociaż wszyscy chcą reformy gminnej, przecież ta sprawa wcale naprzód nie postępuje. Rzeczą jest powszechnie przez wszystkich uznaną i przyjętą, że tam na samym dole w gospodarstwie gminnym, tyle jest rzeczy do naprawienia, że dopóki się nie stanie, o jakimś postępie rzeczywiście kulturowym i o porządku w kraju, wcale nie może być mowy.

Otóż wniosek, który stawiamy dąży nie do tego, aby zasadniczo zmienić ustawę gminną i wprowadzić taki lub owaki porządek, któryby odpowiadał zapatrywaniom pewnego stronnictwa lub pewnych grup osób, ale chodzi mi przede wszystkim o to, co zdaniem wszystkich znających lud i jakiekolwiek zasady pedagogiczne wyznających, jest potrzebnem, że przede wszystkim po-

trzebaby dla oświaty, postępu, dla kultury, nauczyć ludzi porządku jakiegoś zewnętrznego. Gdzie niema porządku zewnętrznego, gdzie jest nieład w domu, tam nie może być mowy o jakimś postępie w oświacie i prawdziwej kulturze.

Otóż gminy nasze przedstawiają taki smutny obraz nieładu tego już i zewnętrznego, który sprawia, że jeżeli kto z obcych przez nasz kraj przejeżdża i powierzchownie tylko temu co jest się przypatrzy, to ośmiela się Galicyę nazwać krajem zacofanym, albo jak Niemcy mówią jakimś „Bärenlandem“.

I rzeczywiście, gdy się przyjdzie do gminy, do tego, co niby ma być czołem i duszą gminy, do kancelaryi i zwierzchności gminnej, to się nieraz dochodzi do przekonania, że jak tam, gdzie powinny być najlepiej, nie ma żadnego ładu ani składu, to już nie można żądać od innych, aby było lepiej.

Dlatego nie stawiam wniosku, któryby miał być ujęty we formę ustawy, ale sądzę, że w drodze administracyjnej Wydział krajowy i departament gminny, gdyby był już dawno zrozumiał i pojął, że jego obowiązkiem jest przedewszystkiem zaprowadzić bodaj jakąś zewnętrzną ogładę i kulturę w gminach, byłby już daleko doprowadził i porządku te w gminie zmienić, bo z zewnętrznym porządkiem byłoby się i w wewnętrznym gospodarstwie wiele zmieniło.

Że jestto konieczną potrzebą, dowodzi ta okoliczność, że niektóre gminy bardziej oświecone, gdzie się znalazło bodaj kilku ludzi mających jakiś zmysł ładu i porządku i jakąś ideę, już takie mniej więcej porządki zaprowadziły.

Dziś już niektóre gminy oświećsne pobudowały sobie domy gminne, pozakładały w nich sklepiki i kółka rolnicze i postarały się o jakąś izbę obszerniejszą, w której koniec końcem, ludzie mogą się zbierać czy dla rozrywki, czy dla jakiegoś pouczenia.

Ale i w tych gminach można powiedzieć — domy te nie odpowiadają swemu celowi i są rozłożone niepraktycznie. To, o co mi przedewszystkiem chodzi, to jest, aby w gminach wszędzie był lokal osobny na posiedzenia Rady gminnej, któryby umożliwiał, aby te posiedzenia odbywały się z jakąś powagą, z jakimś porządkiem i dawały możność członkom gminy, którzy chcą się przysłuchiwać obradom Rady gminnej, do wzięcia udziału.

Takiej izby — przynajmniej o ile ja wiem — w Galicyi z pewnością nie znalazł i jest rzecz dziwna, że po 30-tu latach autonomii, posiedzenia Rady gminnej odbywają się w sposób — możnaby powiedzieć — barbarzyński po większej części.

Zwykłem miejscem tych posiedzeń Rad gminnych w najgorszym razie bywają karczmy, gdzie się radzi przy wódce, przy piwie, przy poczęstunku. Zdaje się, że to jest rzecz, która przecież cierpiącą być nie powinna, a jednak ciągle się dzieje.

Pp. Marszałkowie i lustratorowie o tem wiedzą, może nawet się zdobywają na tyle energii, że dają tam jakieś wygowory i napomnienia naczelnikom gmin, ale ostatecznie wszystko zostaje po staremu.

Dzieje się troszeczkę lepiej tam, gdzie posiedzenia odbywają się w chacie wójta, ale i takie zgromadzenia czasem doprowadzają nawet do komicznych zajść. Wójt ma — jak dotychczas prawie wszędzie — ciasną chałupę, a przecież nie możliwą jest rzeczą, by wszystkich członków domu wygnać, gdy się posiedzenie Rady gminnej odbywa, więc dzieje się tak, że przy posiedzeniu biorą udział tacy, którzy z ustawy wcale nie są uprawnieni do zabierania głosu, a mianowicie radzą tam oczywiście pani wójcina, wójcięża i rozmaici kumowie, którzy przypadkiem do wójta się zejda.

Jest wiele wiosek, gdzie i sami radni się oburzają, że nieraz ich głos nic nie znaczy wobec głosu pani wójciny. Przychodzi też czasem i do awantur komicznych, a do mej wiadomości doszedł wypadek z powiatu krakowskiego, gdzie przyszła kobieta właśnie do naczelnika gminy ze sprawą i do zebranej Rady i przyszło do awantury między wójciną a tą niewiastą i posiedzenie Rady gminnej skończyło się tem, że się te dwie kobiety pobili.

Otóż zdaje mi się, że takiej sprawie koniecznie potrzebaby zaradzić i że jest obowiązkiem departamentu gminnego i Wydziału krajowego, aby na właściwej, administracyjnej drodze starał się takim nadużyciom zapobiedz. Jestto potrzebne przedewszystkiem dla podniesienia kultury, powagi i dla uszanowania samej ustawy gminnej.

Potrzebne to jest też dla podniesienia ducha obywatelskiego, aby raz w gminie dowiedzieli się wszyscy członkowie, że mają prawo być obecnymi na posiedzeniach Rady gminnej.

Niestety tak jest, że gdzie indziej o tem wiedzą, ale mnóstwo jest gmin,

gdzie ludzie o tem nie wiedzą, że mają to prawo słuchać, jak Rada gminna radzi, ba nawet niektórzy wójtowie wprost nie dopuszczają do tego, aby ktokolwiek był na posiedzeniu Rady gminnej.

Znam wypadek, że gdy pewnego razu takie posiedzenie Rady gminnej odbywało się w szkole, a więc w lokalu, gdzie ktoś inny mógł wejść, to kiedy weszło tam kilku świadomych swoich praw włościan i chcieli posłuchać o czem też Rada gminna radzi, wójt się temu sprzeciwił i powiedział im: tu nie macie co robić, wynoście się stąd, a kiedy tamci nie chcieli tego, świadomi swego prawa, uczynić, wójt poszeptał z Radnymi, kiwnął na nich, wszyscy się wynieśli, a on tych opornych obywateli zamknął na klucz, aby się ich pozbyć.

Otóż dochodzi oczywiście do rzeczy, które są sprzeczne z ustawą i jak w tym wypadku doprowadzają do procesu, gdyż ci zamknięci w lokalu obywatele zaskarżyli wójta o ukrócenie wolności osobistej i wójt został za to ukarany. Tych wszystkich awantur nie byłoby potrzeba, gdyby departament gminny troskliwy był o to, aby zaprowadzić przynajmniej ten jakiś zewnętrzny ład w gminie i pouczyć jakimś okólnikiem gminy, w jaki sposób posiedzenia Rady gminnej odbywać się mają.

Pod tym względem według mego zdania, nieporządków gminnych wina spada rzeczywiście na departament gminny w Wydziale krajowym. Być może, nie odnoszę tego do obecnych szefów i kierowników tego departamentu, ale wiadomo z historii, że ten departament gminny od wielu, wielu lat był bardzo po macoszemu traktowany i powierzany ludziom, którzy prawie nie mieli czasu zajmować się tym departamentem gminnym.

Mam takie przekonanie, zdaje mi się, na rzeczywistości oparte, że brak znajomości stosunków gminnych, brak znajomości życia wiejskiego, sprawia, że na tak prostą rzecz, jak n. p. zaprowadzenie jakiegoś zewnętrznego ładu w gminach, departament gminny dotychczas nie wpadł.

Jeśli jest to szkoda dla gmin pod względem obywatelskim i pod względem jakiegoś politycznego wyrobienia, że niema takich domów gminnych, to ponadto gmina przez brak odpowiedniego lokalu, kancelaryi, ponosi nieraz ogromne straty, prawie niepowetowane.

W każdej gminie znajdują się przecie jakieś ważne akta, jak n. p. akta serwitutowe i inne dokumenty o wielkiej doniosłości dla gminy. Tymczasem jest to przy wędrują-

cych do dziś urządach gminnych prawie niepodobieństwem to chować i w całości utrzymywać. Kancelaryja i naczelnictwo gminy jak dotychczas wędruje z chałupy do chałupy i przy tych wędrownkach oczywiście najważniejsze akta historyczne i inne, dla gminy bardzo ważne, już nietylko powiedziałbym giną, ale poginęły i nie można się niczego w danym razie w gminie doszukać.

Otóż jak długo będą te urzędy i kancelaryje wędrownymi, tak długo ten stan będzie trwał z rzeczywistą szkodą dla gmin.

Tak samo nie spotkałem jeszcze w żadnej gminie, pomimo, że już w jakiejś szóstej części gmin galicyjskich byłem, ażeby był zbiór jakichkolwiek ustaw. Gmina płaci za te ustawy rok rocznie i dostaje je, ale los tych ustaw jest fatalny. Znam wójta, kolegę sejmowego, który te ustawy bardzo porządnie utrzymuje i założył nawet rodzaj biblioteki, i który sam mi się przyznał, że nie udało mu się wszystkiego w porządku zachować, ponieważ mu raz parobczak klucz ukradł i zabrał papiery na lepienie gwiazdek dla siebie i swoich towarzyszy.

Wszyscy wiedzą, że tam u wójta jest dużo papieru, więc jak gminie papieru potrzeba, to dobierają się do takich aktów i mają na zaspokojenie swoich potrzeb dostateczną ilość makulatury.

Pod tym względem ponosi gmina znaczne szkody, dlatego też w wniosku moim domagam się, aby nie tylko urządzić taki dom gminny, w którymby się posiedzenia rady gminnej odbywać mogły w myśl ustawy, przyzwolicie, po obywatelsku, i z jakąś przynajmniej zewnętrzną kulturą, ale ażeby w tej kancelaryi gminnej znajdowały się wszystkie potrzebne akta, dokumenty, zbiory ustaw i także kasa gminna, gdzieby można było przechować papiery wartościowe i pieniądze gminne.

Ja doprawdy dziwię się temu, że panowie lustratorowie narzekają nieraz na to, że wójtowie kasę gminną trzymają w swojej kieszeni, albo w swojej skrzyni. Mnie się zdaje, że gdyby p. lustrator miał jakiś zmysł kulturalny, toby się postarał, ażeby sprawić jakiś mebel, gdzieby to wszystko pomieścić można. Jest pod tym względem niezaprzeczenie jakieś, że się delikatnie wyrażę, powierzchowne traktowanie tych spraw porządku gminnego.

Zwracam się w tej mierze do Wydziału krajowego z prośbą, by porozumiał się z Namiestnictwem, aby gminom nie posyłało tych sprawozdań i ustaw jakimiś partyjami, tylko rocznie, w oprawionych księgach. Jeśli będzie księga, to ona nie tak łatwo zaginie.

Przyznam się, że sam niegdyś, jako reprezentant t. zw. urzędu parafialnego, odbierając ex officio te ustawy, kiedy przyszło na końcu roku je uporządkować, nie mogłem się w tym lesie znaleźć. Bo to jest faktyczny las. Jeśli ja nie mogłem sobie rady dać, jakżeż żądać od wójta, ażeby ustawy w porządku utrzymywał.

Sądzę, że treść wniosku mego jest tak praktyczna i tak konieczna, że czempredzej należałoby się do tej sprawy zabrać.

Niema wprawdzie tego w moim wniosku, ale polecam to departamentowi gminnemu, ażeby, gdy się zabierze do tej sprawy, ułożył jakiś typ, jak ten dom gminny ma być zbudowany, by rzeczywiście odpowiadał swemu celowi. Jak to już powiedziałem, zrobiły to już niektóre gminy, ale oczywiście niepraktycznie. Otóż gdyby z Wydziału krajowego wyszedł jakiś plan i typ takiego domu, któryby wszystkim gminom dał wskazówkę, toby się zaprowadziło jakiś przyzwoity i jednolity porządek w kraju, i byłby to prawdziwy postęp kulturalny. Oczywiście, wszystko to poszłoby na marne, gdyby się sprawy tej nie pilnowało. Dlatego też w drugim punkcie wniosku mego żądam, ażeby lustratorowie powiatowi pod osobistą odpowiedzialnością byli obowiązani czuwać nad tem, ażeby w takich domach gminnych wszystkie te porządki, jakich w punkcie 1. wniosku domagam się, były zachowane i to pod osobistą odpowiedzialnością tak naczelnika gminnego, jak i sekretarza gminnego. Ci powinni nad tem czuwać, ażeby akta nie ginęły, aby się biblioteki tworzyły.

Końcowy ustęp mego wniosku odnosi się do rzeczy bardzo ważnej, którą Wydział krajowy nareszcie w ostatnich latach podjął, zaprowadzając kursy dla pisarzy gminnych. Szkoda tylko, że z funduszków krajowych zaprowadzono tylko jeden taki kurs dla pisarzy gminnych. Z zaprowadzenia tego kursu ja osobiście cieszę się bardzo, ponieważ podnosiłem tę sprawę przed wielu laty i przez długi czas nie słuchano mnie. Ale jak przysłowie mówi, że prawda zwyciężyć musi, tak też zwyciężyło w Wydziale krajowym przekonanie, że chcąc mieć porządek w gminie, trzeba mieć wykształconych i ukwalifikowanych pisarzy gminnych.

Ale jakież mamy pożytek z tych kursów dla pisarzy gminnych, jeżeli zdarzają się takie wypadki, że n. p. w powiecie bialskim, chrzanowskim i pilzneńskim, pisarze gminni, którzy tu kilka miesięcy siedzieli i ten kurs odbyli, włóczą się z kąta do kąta, nie mogąc znaleźć pomieszczenia. W powiecie pilneńskim jest taki jeden pisarz, w powiecie

chrzanowskim dwóch, którzy chodząc od gminy do gminy, proszą o przyjęcie, ale nadaremnie, bo siedzi tam albo jakiś stary pisarz, albo nawet przyjmuje się nowego pisarza, który ma lepszą protekcję u pana wójta, który wydawał się mniej niebezpiecznym i skutek jest taki, że ten ukwalifikowany pisarz zostaje, a tego, który ledwie pisać i czytać umie, przyjmuje się.

Nie byłoby to wcale naruszeniem autonomii gminnej, gdyby departament gminny w to wglądał i, jak to się dzieje po miastach, że wprawdzie gmina przyjmuje sekretarza, ale ma obowiązek oglądać się na wiek, kwalifikacje i inne przymioty sekretarza, ażeby tak samo gmina była obowiązana przy przyjęciu sekretarza, uwzględniając osobiste jego przymioty, dać pierwszeństwo ukwalifikowanemu przed nieukwalifikowanym. Inaczej cały kurs dla pisarzy gminnych na nic się nie przyda.

Z tych względów zdaje mi się, wniosek ten jest bardzo ważny i bardzo kulturalny. Jedynym argumentem, jaki przeciw temu wnioskowi podnieść można, i jaki podnieśli nawet ci, którzy go podpisali, jest ten, że nałoży to na gminę nowe wydatki.

Otóż obawa ta przez formę, w jakiej ten wniosek jest postawiony, jest usunięta. Nie żądam żadnej ustawy, żadnego przymusu, ale polecam, ażeby Wydział krajowy w zakresie swoim i Wydziały powiatowe przynajmniej w większych gminach starały się ten porządek zaprowadzić.

Chodzi mi mianowicie o to, ażeby ta rzecz, dziwnym sposobem zapomniana, zaniebdana i dająca smutne jakieś wyobrażenie o pojęciu naszym co do porządków gminnych, raz była usunięta, ażeby o tem zaczęto myśleć w gminach. Jak już powiedziałem jest dyspozycja ku temu, ażeby Wydział krajowy — tak jak stworzył różne fundusze bezprocentowe albo małoprocentowe, jak np. dla kas Raiffeisena, dla kółek rolniczych, pomyślał i o tem, ażeby stworzyć jakiś fundusz dla rad gminnych, któreby takie domy zbudować chciały tembardziej, że ta rzecz bardzo łatwo da się przeprowadzić bez żadnego przymusu. Gminy i włościaństwo nasze w ogólności już znacznie postąpiło, odczuwa te różne braki, które im te niedogodne kancelarye i zwierzchności gminne przynoszą i dlatego chętnie pod jakąś dyrektywę i za jakimiś wskazówkami pójdą.

A ponieważ nie będzie przymusu, więc stanie się to tam, gdzie się takie fundusze przy dobrej woli wydziałów powiatowych i gmin utworzą. A ostatecznie powiedziałbym, takie zaprowadzenie jakiegoś bodaj zewnę-

trznego porządku kulturalnego, uważam za rzecz tak ważną i tak konieczną, że powiedziałbym, zaprowadzenie takiego ładu i założenie domu gminnego, uważałbym gdzieś niedziele za potrzebniejsze, aniżeli samo zbudowanie szkoły.

Bo dzieci, czasem w szkole prywatnej, jeżeli rodzice są troskliwi i starają się o to, żeby dzieciom swoim dać oświatę, oświatę tę znajdują. A tu chodzi o oświecenie tych starych, dla których szkoła zupełnie nie istnieje, bo oni do niej nie pójdą i tych starych należałoby nauczyć jakiegoś zewnętrznego kulturalnego porządku.

Otóż zdaje mi się, że nikt, komu dobro gminy i porządku na sercu leży, temu wnioskowi sprzeciwiać się nie będzie.

A pod względem formalnym, ponieważ ta rzecz w każdym razie w tej sesji przez komisję administracyjną czy gminną, nie mogłaby być choćby z braku czasu dobrze zgruntowaną, zbadaną i obmyślaną, dlatego stawiam wniosek, ażeby odesłać tę sprawę do Wydziału krajowego jako do komisji z tem, ażeby na najbliższej sesji zdał sprawozdanie, co o tem myśli i jak to chce załatwić.

Marszałek. Muszę zwrócić uwagę szanownego posła, że takich wniosków pod głosowanie poddać nie mogę. Odesłanie do Wydziału krajowego jako do komisji jest tylko dopuszczalne pod tym warunkiem, ażeby Wydział krajowy jeszcze podczas bieżącej sesji ze sprawozdaniem przyszedł, ponieważ Wydział krajowy jako komisja, urzęduje tylko podczas trwania sesji sejmowej. Dlatego wniosek, ażeby odesłać tę sprawę do Wydziału krajowego jako do komisji, ma znaczenie takie, ażeby Wydział krajowy podczas bieżącej sesji przyszedł z odnośnem sprawozdaniem. Otóż jeżeli Wydział krajowy ma przedłożyć sprawozdanie podczas bieżącej sesji, to przedłożyć je może, po zamknięciu jednak sesji, sprawa przestaje istnieć.

Dlatego, jeżeli szanowny poseł chce odesłać tę sprawę do zbadania do Wydziału krajowego, to proszę postawić wniosek o odesłanie tej sprawy do jednej z komisji, która może przyjąć z wnioskiem do Wysokiej Izby na udzielenie polecenia Wydziałowi krajowemu przedłożenia sprawozdania na następnej sesji.

P. ks. Stojałowski. Więć w takim razie koryguję swój wniosek i proszę o odesłanie tej sprawy do komisji gminnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. ks. Stojałowskiego o wyjednanie u rządu rozmaitych udogodnień dla publiczności na kolejach żelaznych. (*Al. 177*).

Dla uzasadnienia tego wniosku zażądał głosu p. ks. Stojałowski.

Udzielam mu głosu.

P. ks. Stojałowski. Wysoki Sejmie!

Na wstępie do uzasadnienia tego wniosku muszę zaznaczyć, że nauczony doświadczeniem, koryguję treść wniosku, mianowicie w tym kierunku, że to co by mogło pewnym przyjacielom i serdecznym obrońcom narodu żydowskiego dać pozór do sprzeciwiania się temu praktycznemu wnioskowi, usuwam. A mianowicie usuwam te słowa: „ażeby w każdym razie na kolejach galicyjskich wprowadził osobne wagony dla ludności żydowskiej”. Ponieważ się przekonałem, że to stare przysłowie, które powiada, „że każdy szlachcic ma swego żyda”, dziś doznało znacznego rozszerzenia a mianowicie, że już nie „każdy szlachcic ma swego żyda”, ale „każdy demokrat ma pod swoim płaszczem wszystkich żydów”. Więć dlatego nie chcę narażać koniecznego i potrzebnego skąd inąd wniosku na uśmiercenie na samym progu tej Izby, i opuszczam te słowa, tak że wniosek będzie opiewał:

(*czyta*):

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby:

zaprowadził na kolejach czwartą klasę — albo zniósł rozporządzenie krakowskiej dyrekcyi kolejowej, mocą którego, wbrew regulaminowi kolejowemu odebrano konduktorom prawo wyznaczania miejsc podróznym.

(*mówi*):

W ten sposób wniosek z treści swej traci zupełnie ten koniec i szpic antysemicki i staje się wnioskiem całkiem praktycznym i koniecznym. Sądzę, że już nawet ci, którzy chcą rajską zgodę między żydami zaprowadzić, nie będą mieli żadnego powodu do odrzucania tego wniosku.

Wniosek mój jest podyktowany doświadczeniem i naocznem przekonaniem się o tem, co się dzieje na kolejach galicyjskich. Wszyscy ci, którzy skazani są na to, że muszą jeździć 3-cią klasą, doskonale wiedzą, jak poprostu w barbarzyński i niehumanitarny sposób traktują koleje wszystkich podróznym jadących 3-cią klasą. Ta 3-cia klasa, która

dostarcza największego kontyngentu podróźnych, która, jeżeli chodzi o dochody kolei z przewozu osób, z pewnością największych dochodów kolei przysparza, ta jest zupełnie traktowaną po macoszemu i uważaną nie za ludzi, tylko chyba za jakieś bydelko. Trzeba jechać zwiastcza koleją transwersalną. Tam jeszcze jakieś przedpotopowe zachowały się wozy, które rzeczywiście zasługują już na to, ażeby poszły na licytację i żeby obrócone zostały na chlewy. — Tymczasem koleje te wszystkie wozy na pobocznych liniach zachowują, oczywiście, bo tam tylko misera contribuens plebs, ten biedny opłacający podatki lud jeździ, więc niech sobie on jeździ w nędznych zabrudzonych budach.

Inni panowie, którzy są w tem szczęśliwym położeniu, że mogą jeździć II-gą a nawet i I-szą klasą, oczywiście nie mogą mieć wyobrażenia o tej nędzy, jaka panuje w wagonach III-ciej klasy. Czasami należę do tych szczęśliwców, którzy jadą II-gą klasą, ale widzę, że i tam zbytnej elegancyi nie ma i koleje nawet tych, którzy jeżdżą II-gą klasą, mają za bajbardzo, i jak się wejdzie do jakiegoś porządnego wozu w Galicyi, to pewnie jest to wóz kolei północnej lub jakiejs innej. W Galicyi wozy są zawsze najnędzniejsze, bo kolej jadących II-gą i III-cią klasą sobie bagatelizuje. Ale przedewszystkiem bagatelizuje ona tych, którzy jeżdżą III-cią klasą i dlatego pierwszym żądaniem naszym jest, ażeby kolej zaprowadziła jakiś porządek ludzki w wagonach III ciej klasy.

Zdaje mi się, że przecież te wozy, które są klatkami, gdzie nie ma żadnego przechodu, gdzie nie ma po prostu żadnego ustępu, powinny już być całkiem skasowane, bo nie można żądać od ludzi, ażeby byli aniołami, albo żeby do jakichś innych wagonów prześiadali. To jest zdaje się rzeczą pierwszej przyswoitości, jakiejs kultury, ażeby tym słusznym wymogom publiczności uczynić zadość. Tymczasem kolej i tego nie zna i żąda, ażeby ludzie byli aniołami.

Tak samo jest z inną potrzebą konieczną: kto w nocy jedzie, rano radby się umyć, ale w wagonach III-ciej klasy nie ma żadnej umywalni a gdzie jakaś jest, to ta funkcjonowała może jeszcze za czasów Noego, ale obecnie wcale nie funkcjonuje i kolej się o to nie troszczy.

Mówić o tem konduktorowi, ten mówi, że to do niego nie należy; mówić panom z Rady kolejowej, to powiedzą: »trzeba się z tem udać do ministra«. Ja sam to wiem, i kilka lat tę sprawę podnoszę, — ale ostatecznie przychodzę do przekonania, że kolej

przyjęła zasadę, tu kiedyś w Sejmie wygłoszoną zasadę: »naj bude jak buwało«.

Ci panowie ministrowie, którzy tu czasem przyjeżdżają, o to się nie troszczą. Podobno był tu nawet raz minister Wittek, ale śladu swej wizyty nie zostawił. Oczywiście, bo sam p. Wittek jak jedzie, to musi mieć salonkę, ale ten biedak, który musi mu przysparzać dochody, musi jeździć jak bydlę.

Otóż o tę rzecz konieczną i pierwotną t. j. o zaprowadzenie porządku i wygody w wagonach III-ciej klasy, należałoby się energicznie upomnieć.

Pomogłoby bardzo wiele, gdyby rzeczywiście była IV-ta klasa i gdyby ci najubożsi a przynajmniej ci, którzy są najbardziej niechłujni i liczą się z każdym centem, mogli się przetransportować do tej IV-tej klasy. Ja tu zaapeluję osobiście do tych panów, którzy są wyznania mojżeszowego i okropnie się gniewają, jeżeli coś żydowskiego czyli antisemickiego podniesiemy.

Jabym się założył, że ani p. Loewenstein, ani p. Fruchtmann, ani żaden inny porządny żyd, gdyby musiał jechać trzecią klasą, nie chciałby się stykać z tymi niechłujnymi chałatnikami i z pewnością wsunąłby jakąś koronę komuś, aby wydobyć się z tego towarzystwa.

Więc jeżeli ci panowie muszą to przyznać, że im byłoby wstrętnem to towarzystwo, to jakże mogą nam brać za złe, jeżeli się przeciw temu bronimy?

Żydzi ze znaną swoją arogancyą spełniają zaraz całe wagony i pchają się głównie tam, gdzie widzą albo księdza, albo zakonnicę, albo jakąś młodą kobietę. Jeżeli więc pp. Loewenstein i inni nie zniesliby tego towarzystwa, niechże się nie dziwią, że my musimy na to sarkać.

A jest jeszcze jedna rzecz, która dla jakiegoś porządku według regulaminu powinna być zakazana.

Ja nic nie mam przeciw temu, jeżeli się kto modli w wagonie, owszem ja sam czasem, jak potrzebuję, biorę brewiarz i modlitwę odmawiam. Ale aby żydzi robili sobie z wagonu żydowską szkołę, ażeby się rozbięrali do naga, ażeby zakładali swoje rzeźmyki, na to, zdaje mi się, nie powinniśmy pozwolić.

Ja przyznam, śpię dość twardo, a przecież jak żydzi zaczęli swoje har har, to przecież zbudzić się muszę. I my to wszystko mamy cierpliwie znosić, a jak kto taką sprawę podniesie, robi się krzyk straszny, że gwałci się ustawy zasadnicze! (*Wesołość*).

Mnie się zdaje, że to nie jest pogwałceniem ustawy zasadniczej, a gdyby nawet chodziło o zmianę ustawy zasadniczej, to Sejm ma prawo zmianę taką przeprowadzić.

A przecież ustawa zasadnicza nie gwarantuje aż takiej wolności wyznania, aby sobie żydzi robili w wagonie żydowską szkołę, z przykrością dla innych podróżnych.

To trzeba z doświadczenia znać, i jestem przekonany, że gdyby panowie demokraci i najwięksi przyjaciele żydów mieli sposobność to praktycznie skosztować, toby z pewnością stali się takimi antysemitami, jak ja.

Dlatego też sądzę, że taką rzecz należy usunąć w interesie publicznego porządku, w interesie tych osób, które muszą jechać trzecią klasą i mają prawo żądać, aby uwzględniano ich intelektualne i społeczne stanowisko.

Pomogłoby temu bardzo, gdyby zaprowadzono czwartą klasę.

Na szczęście, żydzi mają przymiot, który bardzo chwale i naśladowę i chciałbym, aby się u nas powszechnie przyjął, mianowicie poszanowanie dla centa. Dla tych paru centów oni wyniosą się do czwartej klasy i umożliwią innym jazdę trzecią klasą.

W innych krajach zaprowadzono już czwartą klasę, z wielkim pożytkiem. W Prusiech można np. trzecią klasą bardzo wygodnie jechać, bo inna, mniej oświecona ludność, niechłujna, zabrudzona, czyto z wrodzonej niechłujności, czy z powodu swej pracy, udaje się zwykle do czwartej klasy.

Wniosek mój schodzi się z wnioskiem już nieraz w Galicyi podnoszonym. Świeżo Izba handlowa i przemysłowa w Ołomuńcu postawiła taki sam wniosek i żąda w interesie handlu i przemysłu, który reprezentuje, aby rząd zaprowadził na kolejach czwartą klasę.

Więc myśl ta nie jest czemś nowem, ale owszem rzeczą często powtarzaną.

Może też i p. Horoszkiewicz, jak go dojdzie to, co się tu mówi, sam zechce zastanowić się nad tem, jak niezgodne z przepisami kolejowymi wydał rozporządzenie.

O ile ja znam regulaminy kolejowe, na wszystkich kolejach świata, oprócz jednej Francyi, gdzie każdy wsiada, gdzie kto chce, jedynie konduktorzy wyznaczają miejsca podróżującym.

Przecież nawet na tablicach w wagonach umieszczonych, poucza się publiczność, że jadący winni się stosować do tego, co im polecił konduktor kolejowy.

Tymczasem p. Horoszkiewicz wydaje rozporządzenie, że konduktor nie ma żadnego w tym kierunku prawa, on ma wszystko normalnie obsadzać.

I skutek tego rozporządzenia jest taki, że do wszystkich wagonów z największą arogancją wpychają się żydkowie i to nawet nie ci, których bronią nasi demokraci, nie ci domorośli galicyjscy żydkowie, nie ten nasz produkt krajowy, z którym się jakoś liczyć musimy, ale ci reizenderzy von Draussen, ci żydzi z Prus, ci hakatysci, którzy w Krakowie gotowi zrobić sobie Prusy. Ci reizenderzy tak sobie szwargocą w wagonie, że nic innego nie słysząc, jak tylko szwargot niemiecki. A to przecież uszy boli i rani, że takie robactwo przychodzi Bóg wie skąd i tu nam nietylko nie uszanuje naszych praw narodowych, ale nawet z największą arogancją popisują się tem, że tylko po niemiecku mówią i żądają dla siebie takich przywilejów, jakich ludność tutejsza nawet nie ma. Jeżeli takiemu aroganckiemu reizenderowi konduktor powie: »Siadaj pan tu«, to ten wszeczyna zaraz taką awanturę, że wprost do awantur przychodzi.

Przytoczę jeden tylko wypadek dla ilustracyi.

Na stacyi w Krakowie, w centrum niejako polskiej cywilizacyi i polskiej tradycyi, panowie urzędnicy kolei północnej tylko po niemiecku mówią i po niemiecku wszystko komenderują. Do publiczności odzywają się tylko po niemiecku, usuwają ją słowami »zurück« itp.

Ja raz takiemu panu powiedziałem: »Po jakiemu pan tu mówisz, czy pan nie umie po polsku mówić?« Na to się ów pan urzędnik jeszcze obruszył i zaraz cała szarańcza owych reizenderów rzuciła się na mnie, zaraz ktoś z tych bielszczan mnie poznał i zawołał: »Das ist der bekannte Pater Stojalowski«. (P. Borkowski: *Den kennen wir gu!*).

Ja się cieszę bardzo, że mnie znają, a chciałbym, żeby mnie tak poznali, iżby mnie wieki popamiętali. (*Wesołość*).

Ale ja tam wówczas w Krakowie byłem sam jeden sierota w obronie języka polskiego, jak się na mnie ta szarańcza niemiecka rzuciła. (*Wesołość*).

Więc pytam Panów, czy ten stosunek można dalej znosić, czy nie należałoby się postarać o to, aby przecież raz szanowano nasze narodowe uczucia, nasze społeczne potrzeby?

Niech więc p. Horoszkiewicz cofnie swoje rozporządzenie, które tylko żydom korzyść przynosi.

A teraz pp. dziennikarzom, którzy i tak nie wiele mają do mnie sympatii, dam jeszcze jeden powód do gniewu. A mianowicie muszę im wytknąć, że kiedy to rozporządzenie wyszło, wówczas pp. dziennikarze z największym uniesieniem pisali o niem. Jest to dowodem, jak mało znają życie praktyczne, jak mało znają stosunki na kolejach. Oczywiście nie dziwię się pp. dziennikarzom, wszak oni mają freikarty pierwszej i drugiej klasy, tak, iż ci podróżni minorum gentium nic ich nie obchodzą. Jest to jeden dowód więcej, że dziennikarstwo nie czuje z ludnością i zupełnie potrzeb jej nie rozumie.

Otóż to są rzeczy, których usunięcie rozporządzeniem administracyjnem da się skutecznie i dlatego serdecznie polecam je komisji kolejowej.

Trzeci punkt mojego wniosku jest znowu wielkiej dla kraju doniosłości.

Proszę Panów! Ja znam tamten kąt zachodni najlepiej, bo tam właśnie dla miłego sąsiedztwa Niemiaszków postanowiłem żyć i umierać i powiedzieć muszę, że nasza kolej państwowa chyba na to ma układ i rozkład jazdy, aby kolej północna zarabiała przy tem najwięcej.

My jesteśmy od Krakowa wprost odcięci, gdybyśmy chcieli jechać kolejami państwowymi. Można dojechać tylko do Oświęcimia, a tam już jest jakieś połączenie na kolei Oświęcim-Skawina.

Ale proszę Panów, z Żywca nikt nie jest w stanie rano wyjechać do Krakowa. A przecież każdemu zależy na tem, aby był na rano w Krakowie. Jeżeli kto koniecznie chce być za dnia w Krakowie, musi robić łuk przez Żywiec-Bielsko dlatego, że tam chodzi państwowa kolej Zwardoń-Sucha, ale taki ma rozkład, że żaden człowiek nie może dostać się do Krakowa. Ci zatem, co mają jakiś pilny interes, albo chcą być na targu, ci muszą o dzień wcześniej z domu wyjechać.

Zarządom kolejowym wcale nie chodzi o ułatwienie komunikacji między Krakowem a zniemczoną Białą-Bielskiem, ale o interesa kolei północnej. Nie wiem także z jakich powodów kolej ta żąda za podróż z Białej do Kalwarii tak drogo, bo aż przeszło 3 korony.

Otóż zdaje mi się, że nasze biuro kolejowe powinno pomyśleć o tem, aby te połączenia na tych kolejach były zastosowane

do potrzeb ludności, aby miały na celu ułatwić komunikację z Krakowem wszystkim tym, którzy w Białej, Żywcu, Wadowicach mieszkają.

Tak samo na wszystkich kolejach do stanie jakiś bilet roczny, który oszczędza podróż takiemu, który często jechać musi. Tylko na tych kolejach lokalnych kupcy, handlarze i ci, którzy często jeżdżą, którym biletu rocznego potrzeba, takiego biletu dostać nie mogą.

Nie widzę przyczyny, dla czego nie mieliby sobie kupić biletu.

Więc dlatego w punkcie 4) wniosku żądam upaństwowienia Północnej kolei Ferdynanda, ażeby raz wreszcie mieć to najszybsze połączenie pociągami z Krakowem, i ażeby nie szły dochody na rzecz akcyonaryuszów, ale przynajmniej do skarbu państwa.

Piąty punkt mego wniosku jest również zupełnie praktyczny, stacya bowiem kolei w Spytkowicach, gdzie idą i krzyżują się pociągi z Oświęcimia, Trzebini, Wadowic, ma klasę poczekalną tak: ni mniej ni więcej, jak 2½ metra szerokości i długości. I jeśli dłuższy czas potrzeba na stacyi się zatrzymać, i na kolei spacerować na stacyi w Spytkowicach, to rozpacz... Spacerować jeszcze, kiedy lato, toby można, ale jak przyjdzie zima i jej wapory, to spacerowanie takie po dworcu nietylko naraża na przykrości, ale nawet na szkodę w zdrowiu ludzkim.

Ostatni punkt mego wniosku odnosi się do zarządu kolejowego państwowego i krajowego o tyle, ażeby zniewolić zarząd, iżby na szlaku Podwołoczyska-Kraków, przy pociągach pospiesznych nie dawał, jak dotąd, tylko jeden wóz klasy III. Jabym rad, ażeby ci panowie, którzy tamtędy jadą II. klasą, zechcieli czasem, z ciekawości, choćby na chwilkę wpaść do wagonu III. klasy, przyczepionego do pociągu pospiesznego i zobaczyć, co się tam dzieje. Tam brutalność naszej kolei przechodzi wszelkie granice. Za pieniądze dość drogie niema miejsca, ażeby usiąść, a czasami, jak się trafi taki dobry konduktor, to na zażalenie pasażera odpowie: »to sobie pan wyjdź!« I oto taką radę dają na przepełnienie w takim wagonie, przy tej ogromnej masie różnych »Reisenderów« i innych różnych narodów. Ja sam byłem faktycznie w tem położeniu, że musiałem odbyć podróż ze Lwowa do Krakowa na korytarzu wagonu. Nie wiadomo, dlaczego kolej nie chce przyczepić drugiego wagonu III. klasy? Powiadają, że będzie za ciężko. A jeżeli salonika i wagon restauracyjny i sę-

pialny, to nie jest ciężko? Jestem zdania, że to zarzut nieprawdziwy, bo kolej północna z Krakowa do Wiednia, przyczepiając i dwa, a czasem i trzy wagony, jakoś dojedzie, a tutaj na linii galicyjskiej doczepienie jednego bodaj więcej wagonu, robi takie trudności!

To jest wprost lekceważenie publiczności i liczenie na to, że chyba nie mamy już żadnego sposobu bronięcia się!

Dłatego proszę, ażeby tym moim wnioskiem, ściśle praktycznym, postawionym w interesie dogodności podróżującej publiczności, komisya kolejowa zechciała się serdecznie zająć, a to zarówno co do zmiany rozkładu jazdy, jak i co do rozszerzenia stacyi kolejowej w Spytkowicach. Apeluję także do Wydziału krajowego, który ma także prawo powiedzieć słowo swoje w sprawach kolejowych, ażeby się temi, poruszonymi przezemnie sprawami, zajął i wpłynął na to, iżby te niedogodności usunięte zostały.

Na tem zakończę, a pod względem formalnym upraszam o odesłanie mego wniosku do komisji kolejowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza na odesłanie wniosku p. Stojalowskiego do komisji kolejowej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. ks. Wilczkiewicza o powiększenie zasiłku krajowego na utrzymanie dróg powiatowych i gminnych o 80.000 koron rocznie. (*Al. 178.*).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Wilczkiewicz.

P. Wilezkiewicz. Wysoka Izbo!

Przykra to rzecz, bronić sprawy, która zdaje się być przesądzoną. W poniedziałek przeszedł, z trybuny sprawozdawca powiedział, iż sprawy, obciążające budżet, są poniekąd spóźnione.

Rezolucya, jaką w swym wniosku postawiłem, a przemieniona przypadkiem we wniosek, jako żądająca ofiar pieniężnych, jest więc spóźniona i jak wieczorny blask słońca zachodzącego, ciepła rzeczywistości już nie da. Rezolucya ta oparta jest jednak na tem tle, że w pierwszym rzędzie chodziło mi o Radę powiatową w Dąbrowie, a następnie o ludność mojego okręgu wyborczego, która, zajmując się zanadto gorąco, zanadto porządnie, że się posłużyć słowami

p. Kolischera, sprawami budowy kolei, poszła w tym kierunku dalej, niż jej na to stosunki finansowe pozwalają.

W sprawozdaniu Wydziału krajowego dziś nam przedłożonem, powiedziano, że ogólne obciążenie powiatu wynosi 389.466 K. Oczywiście, Wydział powiatowy, postawiony w tak rozpaczliwym położeniu finansowem, będzie musiał zwrócić się do Wydziału krajowego z prośbą, ażeby mu w myśl §. 28. ustawy drogowej, kraj przyszedł z pomocą. Oczywiście, jeżeli skarb krajowy będzie pusty, to i §. 28. ustawy z r. 1897 na nie się nie przyda, a wydziały powiatowe wyjdą z kwitkiem.

Ta okoliczność, to jest owo wyjątkowe położenie finansowe powiatu dąbrowskiego, stało mi na myśli przy mojej rezolucyi, która jakby różdżką czarnoksięską, słowami marszałka we wniosek została przemieniona.

Trzeba jednak, bodaj kilkoma słowy uzasadnić mój wniosek, zmierzający do tego, ażeby Wydział krajowy w następnych latach zwrócił uwagę na tę konieczną pozycję budżetu. Nie potrzebuję udowadniać, jakim błogosławieństwem na wsi dla ludności jest droga szutrowana, a osobiście w okolicach, w których z powodu głębokiej, przepuszczalnej gleby, nawet przy niewielkich opadach deszczowych, powstają roztopy i kałuże nie do przebycia. Ludność, zwłaszcza wiosenną i jesienną porą, musi się zatrzymywać w domu, nie mogąc ze swych biednych i smutnych chat wyjść na świat. Więc nie dziwnego, że gminy, nie mające dróg szutrowanych, zazdrosnym okiem patrzą na te gminy, które je mają i zanoszą prośby błagalne do Wydziałów powiatowych, ażeby im urządzić drogi szutrowane. Doszło do tego, że gdy się jakiej gminie w powiecie dąbrowskim drogi szutrowanej odmawia, czuje się ona pokrzywdzona przed innemi. I w miarę tego, im więcej ludność jakiej wsi jest oświecona i uświadomiona, domaganie to staje się bardziej ciągle i natarczywe.

Poeta napisał:

»bo gdy obaczę, że człowiek płacze,
że łza mu błyszczy na rżesie,
to mnie samemu, nie wiedzieć czemu,
jakoś się serce trzęsie!«

Rady powiatowe składają się także z ludzi, którzy mają serce »trzęsące« na potrzeby, na łzy i na błagania ludzkie — i uchwalają nieraz drogi, na które pieniądze nie mają.

To jest geneza powstawania i rozszerzania się sieci drogowych w naszych po-

wiatkach, zwłaszcza o ludności inteligentniejszej. W ten sposób musieliśmy n. p. w dąbrowskim powiecie pomnożyć sieć dróg tak wydatnie, że w budżecie drogowym powiatowym okazał się brak 11.805 kor., oprócz tego, na cele drogowe wstawiono w budżet powiatowy 24% ogólnego podatku.

Jednak Rady powiatowe na drogi pieniędzy nie skąpią, bo droga dobra jest świadectwem postępu i zadatkiem ekonomicznego rozwoju. Takim usiłowaniom powinien iść z pomocą także kraj, który w pierwszym rzędzie powołany jest wogóle do popierania kulturalnych i ekonomicznych zadań ludności.

Również i konserwacya dróg pochłania wiele pieniędzy, czego jednak ludność nie żałuje, bo przy drogach dobrych ludność zyskuje na ochronie zwierząt pociągowych, oszczędza na uprzęży, na wozach i na czasie.

Przy tem wszystkim jednak jest faktem, że powiaty zaszły w nakładaniu dodatków do podatku tak daleko, że dalej w tym kierunku iść nie mogą. Faktem jest dalej, że nałożenie dodatku krajowego na cele drogowe mniej odczuwa ludność wiejska, jak również obszary dworskie, aniżeli nałożenie dodatków powiatowych, gdyż w dodatkach krajowych biorą udział także jednostki, które dróg powiatowych używają, a na ich utrzymanie niewiele dają.

Zatem mniemam, że uchwalenie mego wniosku leży we wspólnym interesie naszym i proszę o jego uchwalenie w tem brzmieniu:

»Sejm uchwala kwotę 80.000 koron, przeznaczoną w budżecie drogowym krajowym dla zasilenia powiatowych funduszków z §. 28. ustawy z dnia 5. lipca 1897 — podwyższyć do wysokości 160.000 koron«.

Pod względem formalnym upraszam o odesłanie mego wniosku do komisji drogowej.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza na odesłanie wniosku p. Wilczkiewicza do komisji drogowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Liszna pow. Sanockiego na pobór w r. 1905, 137% dodatku gminnego do podatków bezpośrednich.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego, p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p, **Wereszczyński** (czyta:)

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Liszna powiatu sanockiego na pobór w r. 1905 137% dodatku gminnego do podatków bezpośrednich.

Wysoki Sejmie!

Jak to już kilkakrotnie Wydział krajowy podał do wiadomości Wys. Sejmu w osobnych swych sprawozdaniach, zakupiła gmina Liszna w r. 1893/5 od obszaru dworskiego lasy, łąki, a na spłatę ceny kupna zaciągnęła dwie pożyczki na łączną sumę 18.800 koron, z której za poręką powiatu sanockiego, pożyczkę komunalną w Banku krajowym w kwocie 13.200 koron a resztę w Towarzystwie zaliczkowem w Sanoku.

Na pokrycie rat powyższych pożyczek i zwykłego niedoboru budżetowego nakłada gmina już od r. 1893 wyższe dodatki gminne z reguły za stosowną uchwałą Wys. Sejmu i cesarskiem zezwoleniem.

Podobnie i na rok 1905 zachodzi potrzeba zezwolenia gminie na pobór wyższych dodatków gminnych.

Wydział powiatowy w Sanoku bowiem relacją z 27. września 1904 l. 2248, przedłożył Wydziałowi krajowemu budżet gminy Liszna na rok 1905, wraz z uchwałą Rady gminnej z 30. sierpnia 1904, którą postanowiono nałożyć 136 1/3% dodatek gminny do podatków bezpośrednich na pokrycie niedoboru budżetowego na r. 1905.

Oдноśna uchwała Rady gminnej była wyłożoną w gminie Liszna przez dni 14 i nie wniesiono przeciw niej protestów.

Uchwałą rzeczoną zatwierdziła sanocka Rada powiatowa na posiedzeniu z 26. września 1904, podnosząc zarazem stopę nałożyć się mającego dodatku do 137%.

Budżet gminy Liszna na rok 1905, wykazuje

a) w dochodach:

- | | |
|---|-------------|
| 1. zaległość czynszu za użytkowanie lasu gminnego w r. 1903 | 224 K 98 h. |
| 2. zaległość z roku 1903 za użytkowanie pastwisk gminnych i łąk | 88 » — » |
| Do przeniesienia | 312 K 98 h. |

Z przeniesienia	312 K 98 h.
3. czynsz z najmu pastwisk i liści	200 » — »
4. czynsz z najmu sianozęci	120 » — »
5. czynsz z najmu gruntów	10 » — »
6. dochód z lasu	140 » — »
7. czynsz z dzierżawy polowania	32 » — »
8. dochód od obligacji gminnych	16 » 80 »
9. dochody nieprzewidziane	20 » — »
10. dochód z oględzin bydła	16 » — »
Suma dochodów	868 K 56 h.

b) w wydatkach:

1. płaca naczelnika gminy	50 K — h.
2. » pisarza	58 » — »
3. » policyantów	60 » — »
4. koszta kancelaryjne	16 » — »
5. » podróży	20 » — »
6. dziennik ustaw krajowych	4 » — »
7. koszta rekrutacyi	6 » — »
8. podatek od majątku gminy	330 » — »
9. ekwiwalent	45 » — »
10. oglądaczowi bydła	16 » — »
11. spis popisowych	10 » — »
12. na potrzeby szkolne	66 » 38 »
13. płaca stróża nocnego	52 » — »
14. rata do Banku krajowego na spłatę pożyczki	1.071 » 04 »
15. nieprzewidziane	20 » — »
Suma wypatków	1.825 K 29 h.
po potrąceniu dochodów	868 » 56 »
pozostaje niedobór	956 K 73 h.

na pokrycie którego potrzeba nałożyć 137%
dodatek do podatków bezpośrednich, przypisanych w gminie na rok 1903 w kwocie 694 K 05 h., z wyłączeniem podatku osobisto-dochodowego.

Wydatki preliminowane na rok 1905 są niższe jak w latach poprzednich, albowiem w r. 1905 odpada już kwota 200 K, jaką gmina corocznie płaciła na umorzenie pożyczki zaciągniętej w powiatowym Towarzystwie zaliczkowym w Sanoku.

Gdy więc wykazany niedobór spowodowany jest głównie spłatą rat do Banku krajowego od pożyczki zaciągniętej na pomnożenie majątku zarodowego gminy, przeto Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Gminie Liszna w powiecie sanockim zezwala się na pokrycie potrzeb gminnych

w roku 1905 pobierać sto trzydzieści siedn (137%) procentowy dodatek gminny do państwowych podatków bezpośrednich, z wyłączeniem podatku osobisto dochodowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę drugie czytanie tego wniosku bez czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje wniosek Wydziału krajowego w drugim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Kto przyjmuje uchwałę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Czarny Dunajec na pobór opłaty gminnej od psów.

Sprawozdawca, Członek Wydziału krajowego, ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (czyta).

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Czarny Dunajec na pobór opłaty gminnej od psów.

Wysoki Sejmie!

Rada gminna w Czarnym Dunajcu uchwalała na posiedzeniach swych z 18. lutego br. i z 15. maja br. zaprowadzić opłatę gminną od psów, w obrębie gminy utrzymywanych, w wysokości jednej korony rocznie.

Powyższa uchwała została w gminie należycie ogłoszoną i nie wniesiono przeciw niej żadnego protestu.

Rada powiatowa w Nowym Targu zaś uchwałą zd. 28. września 1904 zatwierdziła wymienioną uchwałę Rady gminnej i poparła ją ze swej strony.

Potrzebę opłaty uzasadnia gmina nadmierną ilością psów waleśających się a tem samem obawą przed wścieklizną, skutkiem czego gmina zmuszoną jest przystąpić do ustanowienia oprowcy i zwiększyć w ten sposób wydatki gminne.

Według budżetów z trzech lat ostatnich wynosiły dodatki gminne do podatków bezpośrednich:

w roku 1902	.	.	.	.	60%
" " 1903	.	.	.	.	58%
" " 1904	.	.	.	.	56%

co jest już znacznem obciążeniem kontrybucyj i co zatem usprawiedliwia staranie się gminy o uzyskanie nowego źródła dochodów.

Wydział krajowy ze swej strony uznaje prośbę gminy za uzasadnioną.

Gdy uas w uchwale Rady gminnej nie oznaczono czasu trwania prawa poboru opłaty, przeto Wydział krajowy proponuje ograniczenie tego czasu na lat 10, po upływie których w myśl §. 81. ust. gm. z 12. sierpnia 1866 Nr. 19. Dz. u. kr. może gmina uzyskać zezwolenie na dalszy pobór opłaty w zwykłej drodze administracyjnej od Wydziału krajowego w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem. Również uważa Wydział krajowy za wskazane zastrzedz w projekcie zgodnie z żądaniem wojskowości podaniem do wiadomości Wydziału krajowego już przy innych, podobnych wypadkach, aby psy utrzymywane dla celów wojskowych, wolne były od opłaty.

Wydział krajowy wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy.

Ustawa

z dnia w przedmiocie zezwolenia gminie Czarny Dunajec, powiatu Nowy Targ na pobór opłaty gminnej od psów.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

§. 1.

Gminie Czarny Dunajec, powiat Nowy Targ, zezwala się na przeciąg lat dziesięciu

na pobór opłaty gminnej od każdego psa w gminie utrzymywanego po 1 koronie rocznie.

§. 2.

Postanowienie wykonawcze oraz poszczególne wypadków, w których dozwolone będzie uwolnienie od opłaty, określi uchwała Rady gminnej, podlegająca zatwierdzeniu Wydziału krajowego.

W każdym razie wolne od opłaty są psy utrzymywane do celów wojskowych.

§. 3.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czyżąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydz. kraj. p. **Wereszczyński**. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie. (*Al. 179*).

Sprawozdawca poseł **Sękowski** ma głos.

Sprawozdawca poseł **Sękowski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Sękowski** (*czyta*).

Wysoki Sejm uchwalić raczy!

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do powiększenia ogrodu w krajowej szkole tarnowskiej o 7 morgów kosztem 20.000 K. wstawiając w tym celu do budżetu szkoły na rok 1905 kredyt 4.300 K. jako I. ratę upoważniając zarazem Wydział krajowy do wstawiania dalszych rat w preliminarzach szkoły w latach następnych.

3. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby się przyczynił do powiększenia ogrodu w krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie subwencją z funduszków państwowych w wysokości 50% kosztów założenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?

P. ks. Wilezkiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Wilczkiewicz.

P. ks. Wilczkiewicz. Wysoki Sejmie!

Jeżeli zabieram głos w sprawie krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, to czynię to dlatego, ponieważ rozwój szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest ściśle związany z rozwojem sadownictwa w powiatach dąbrowskim i tarnowskim.

Należy się wdzięczność Wydziałowi krajowemu, że już w zeszłym roku 1903 i w bieżącym roku 1904 nareszcie zabudowania tej szkoły w ten sposób rozszerzył, że Dyrekcja tej szkoły będzie w możności przyjmowania więcej uczniów, co wpłynie dodatnio na sam rozwój sadownictwa w powiatach dąbrowskim i tarnowskim.

Nie mniej pociesającym objawem jest to, że tarnowska szkoła otrzymała teraz nowych 7 morgów na rozszerzenie ogrodu do łącznej przestrzeni 10 morgów. Do tego czasu była skazana szkoła na teren trzymorgowy, gdzie swemu zadaniu odpowiedzieć w całości nie mogła. Szkoła ta produkuje szczepki w wielkiej ilości, lecz zapotrzebowanie tych szczepki w tych dwóch powiatach jest tak wielkie, że w ostatnich latach szkoła zamówieniom podołać nie mogła.

Prawdą jest, że na jednym morgu można wypiełgnować 16 do 22.000 szczepów i taka liczba szczepów wystarczałaby na dwa powiaty, lecz żaden ogród nie może podjąć się takiej produkcji corocznie, jeżeli nie będzie mieć przynajmniej 6 pól, w tym wypadku jednomorgowych. Na pierwszym polu sa-

dzi się dziczki, na 2 i 3 uszlachetnia się drzewka, na 4 i 5 zaokrągla się koronę, z 6 dopiero drzewka są do eksportu.

Jak powiedziałem przed chwilą, na 3-ech morgach taka gospodarka przeprowadzić się nie dała, dlatego trzeba więc wyrazić uznanie Wydziałowi krajowemu za to, że rozszerzył ogród do 10 morgów.

Także bardzo przyjemnie jest wiedzieć, że komisya gospodarstwa krajowego postanowiła wzniesć nowe szklarnie. Były one potrzebne w tej szkole, bo stare szklarnie sztuką tylko i pracą uczniów były podtrzymywane. Obecnie grożą zawaleniem.

Jednak są w sprawozdaniu komisji niektóre rzeczy, które muszą uderzyć oko czytelnika nie bardzo mile i podnieść je jest moim obowiązkiem.

W pierwszym rzędzie powiedziano tak: (czyta):

„że komisya gospodarstwa krajowego wychodzi z tego samego założenia, co Wydział krajowy, że ogród szkolny, obecnie 10-morgowy należy powiększyć tylko do takich rozmiarów, aby mógł być uprawianym własnymi siłami bez donajmowania robocizny“.

Byłem w tej szkole kilka razy i widziałem, że uczniowie na 3-ech morgach terenu dużo mieli do roboty i nigdy nie próżnowali. Trzeba pamiętać o tem, że oni prócz pracy w ogrodzie, mają pracę naukową, ogólnie kształcącą jak religia, języki krajowe, historię naturalną i t. d. Jeżeli nie próżnowali na trzech morgowym ogrodzie, to nie wiem jak potrafią iść za wskazówkami komisji gospodarstwa krajowego i jak będą mogli uprawiać własnymi rękami bez donajmowania robocizny te 10 morgów? A trzeba wziąć na uwagę to, że w pierwszym roku zaraz będzie wyjątkowo wiele roboty na nowym terenie.

Drugą rzeczą jest to: komisya gospodarstwa krajowego sądzi, że należy wzniesć nowe szklarnie i dodaje tu bardzo interesującą uwagę: „ile możności najmniejszym kosztem“.

To, co tu napisane, przypomina mi powiedzenie pewnego sędziwego w latach proboszcza, mego sąsiada. Uchodził on swego czasu za bardzo bogatego człowieka i nie odpierał od siebie takiej opinii, chociaż jak okazało się po śmierci nie był wcale bogaty.

Razu pewnego w rozmowie zapytany, jakim sposobem doszedł do majątku, powiedział tak: „Wy młodzi księża chcecie mieć wszystko prima primum, ładne konie, ra-

sowe bydło, piękne pojazdy. A ja powiadam wam, jeżeli chcecie wyjść na swoich plebańskich gospodarstwach, to musicie gałganić...

Trzeba wyjechać nieraz ślepą szkapą, zadowolnić się czerwoną krówką polską, czasem wysłać w pole wóz, którego koła wszystkich sprych nie mają.

Z tego samego założenia chyba wychodzi komisya gospodarstwa krajowego, kiedy twierdzi, że trzeba wznieść szklarnie nowe najmniejszym kosztem. Lecz to, co przystoi proboszczowi wiejskiemu, to nie przystoi tak wielkiemu panu jak Wydział krajowy. Najtańsze rzeczy bywają zwyczajnie najgorsze i najdroższe. Jeżeli przyjmujemy tę klauzulę, o której mówi komisya, to dyrektor szkoły za 3 lub 4 lata przyjdzie znów z żądaniem przed Sejm, by nową szklarnię sprawić, bo tamta upadła. Sądziłbym, że nie powinno być napisane sprawić szklarnie nie najmniejszym, ani największym kosztem, tylko takie szklarnie, jakie będą potrzebne.

Trzecia rzecz, która mię uderzyła w sprawozdaniu, to jest to, że Sejm upoważnia Wydział krajowy do powiększenia ogrodu krajowej szkoły w Tarnowie kosztem 20.000 K, a jako kredyt na r. 1905 wstawia 4.300 K. Myślę, że pierwszą czynnością dyrekcyi, czy Wydziału krajowego będzie ogrodzenie nowego terenu. Wiemy ze sprawozdania Dyrekcyi tamtej szkoły, że ma ono kosztować 9.000 K i nie myślę, by to ogrodzenie można było rozłożyć na 2 lata. Gdyby to było możliwem, i gdyby komisya budżetowa na to pozwoliła i JE. Pan Marszałek, bardzo chętnie bym wiaziął, by na r. 1905 przyzwolić kredyt do 9.000 K. To jest, co chciałem powiedzieć, nie tyle w interesie szkoły rolniczej w Tarnowie, ile raczej w interesie sadownictwa w Dąbrowskiem i Tarnowskiem.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? *(Nikt)*. Rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozda p. Sękowski. Wysoka Izbo!

Kilku słowami pragnę reagować na to, co powiedział ks. p. Wilczkiewicz.

Szanownemu ks. posłowi się nie podoba, że komisya gospodarstwa krajowego wychodzi z tego samego założenia, co Wydział krajowy, i pragnie ogród szkolny rozszerzyć tylko do tych rozmiarów, by mógł być uprawiany własnymi siłami. Zdaje mi się, że to jest celem każdej szkoły ogrodniczej, a także rolniczej, by o ile możliwości ogród doświadczalny, czy też pola doświadczalne były w tych roz-

miarach, żeby faktycznie były własnymi rękami zakładu uprawiane, by w tych robotach uczniowie doskonalili się i by uczyć się w ten sposób mogli. Tak trzeba rozumieć ten ustęp, nie inaczej.

Drugi spotyka zarzut komisye, że szklarnie chcemy posłać najmniejszym kosztem. Nie myślałem, że ks. poseł Wiczekiewicz wytłómaczy sobie to w ten sposób, że jeżeli mowa o najmniejszym koszcie, to ma być zaraz mowa o tem, że będą źle budowane, nie trwałe, że trzeba będzie poprawiać.

Sądzę, że właśnie jest rzeczą Wydziału krajowego żądać środków od Wysokiego Sejmu i nie zdaje mi się, by było obowiązkiem posłów, iść dalej, niż tego żąda od nas Wydział krajowy.

Te same uwagi zastosować można do trzeciego zarzutu co do raty 4.300 K.

Tak! 20.000 K żąda Wydział krajowy, 4.300 K wnosi na rok 1905 komisya gospodarstwa krajowego, tj. wnosi tyle, ile Wydział krajowy chce. Zdaje mi się, że nie jest rzeczą ani komisji gospodarstwa krajowego, ani Wysokiego Sejmu, iść dalej, niż żądania Wydziału krajowego.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Sękowski *(czyta)*.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)* Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek 1, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Sękowski *(czyta)*.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do powiększenia ogrodu w krajowej szkole tarnowskiej o 7 morgów kosztem 20.000 K, wstawiając w tym celu do budżetu szkoły na na rok 1905 kredyt 4.300 K, jako I. ratę, upowazniając zarazem Wydział krajowy do wstawiania dalszych rat w preliminarzach szkoły w latach następnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek 2, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

sprawozdawca p. Sękowski *(czyta)*.

3. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby się przyczynił do powiększenia ogrodu w krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie subwencją z funduszów państwowych w wysokości 50% kosztów założenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek 3, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o działalności nauczycieli wędrownych rolnictwa i sadownictwa. *(Aleg.)*

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Krzysztofowicz *(zaczyna czytać sprawozdanie)*.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz *(czyta)*.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o działalności nauczycieli wędrownych rolnictwa i sadownictwa.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby zachęcał Rady powiatowe, w powiatach w których pomyślnie są w tej mierze warunki, do zakładania szkół zimowych rolniczych i utrzymywania instruktorów sadownictwa.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu?

P. ks. Szponder. Proszę o głos!

Marszałek. Głos ma p. ks. Szponder.

P. ks. Szponder. Wysoki Sejmie!

Czy nauczyciele wędrowni sadownictwa i rolnictwa, jak również kursa zimowe przynoszą takie korzyści i są tak doniosłego znaczenia, jak to wynika ze sprawozdania komisijnego, nie będę ani twierdził, ani też zaprzeczał.

Przez tę sposobność jednakowoż ośmieliłbym się zwrócić do Wysokiej Izby ze skro-

mną uwagą, że ani te szkoły zimowe, ani ci wędrowni nauczyciele nigdy nie odpowiadają w zupełności potrzebom tak nawskróś rolniczego kraju, jakim jest Galicya, bo po pierwsze, tego rodzaju szkół w Galicyi nigdy nie będzie tyle, ileby ich stworzyć należało dla ogólnego podniesienia poziomu rolnictwa w stosunku do poczynionych zdobyczy na tem polu.

Uwzględniając bowiem stan finansowy Galicyi, byłoby to za kosztowne. Powtóre, gdyby te szkoły potworzono nawet w każdym powiecie, to i tak niewielka byłaby z nich korzyść, gdyż uczęszczaliby do nich tylko nieliczni uczniowie i to z bliskich gmin, bo wielka odległość od szkoły odstraszałaby dalsze gminy od posyłania tam dzieci na naukę.

Należałoby więc chwycić się takich środków, któreby zapewniały daleko pomyślniejsze wyniki pod tym względem, byłyby tańsze i mniej kosztowne od szkół zimowych i wędrownych nauczycieli.

Byłbym zdania, żeby nauki rolnictwa udzielali nauczyciele przy szkołach ludowych. Nauczyciel taki, przygotowany teoretycznie a możnaby go przygotować i praktycznie, otrzymawszy posadę w tej lub owej gminie, łatwo zapoznałby się z jakością gleby odnośnej gminy i bez porównania daleko przystępniej i lepiej udzielałby korzystnych wskazówek miejscowym uczniom, jak mają swoją rolę uprawiać, ażeby z niej możliwie jak największe dochody osiągnąć.

Taka praktyczna praca byłaby dla nauczycieli bardzo wdzięcznem zadaniem, gdyż ucząc nietylko małych chłopców, ale i starszych gospodarzy, staliby się nauczycielami w całym znaczeniu tego słowa.

Praca ta zacieśni węzły przyjaźni pomiędzy nim a gminą, podniesie niezmiernie jego szacunek i powagę w gminie, nie bowiem tak do każdego człowieka nie przemawia, jak namacalny dowód korzyści, jakiego czy od tego czy od owego doznajemy, a właśnie taki namacalny dowód korzyści miałiby włościanie z nauki rolniczo-gospodarczej czerpanej od swego nauczyciela, którąby przez zastosowanie w uprawie ziemi na brzęczącą monetę mogli zamienić.

Aby ten cel osiągnąć, potrzebaby nauczycieli do tego przygotować przez zmianę programu naukowego, w seminariach nauczycielskich w kierunku rolniczym.

Jedne przedmioty, jako zbyt cenne usunąć, a inne jako mniej ważne ograniczyć, a natomiast wprowadzić naukę rolnictwa, sadownictwa i inne tej nauce pokrewne gałęzie.

Powinnismy nauczycieli tak kształcić, jak tego wymaga potrzeba na tego kraju.

Jestem przekonany, że nauczyciel pracując we wskazanym powyżej kierunku, zjedna sobie uznanie u włościan do tego stopnia, że sami będą wnosić petycje za podniesieniem pensyi nauczycielom.

Wniosku odpowiedniego nie stawiam, ale odnoszę się do Wydziału krajowego z prośbą i zapytaniem, czyby nie uważał za stosowne, w porozumieniu z Radą szkolną krajową na najbliższą sesję przyjąć z projektem reformy nauczania w seminaryach nauczycielskich, a to w kierunku rolniczym.

(*Brawa i Oklaski*).

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Huryk. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Huryk.

P. Huryk. Wysokij Sojme!

Komisja gospodarstwa krajowego w swoim sprawozdaniu porucza Radam powiatowym zakładanie kursów zimowych rolniczych i utrzymywanie instruktorów sadywnictwa; a uspięchie dotęperisznoci akcji przedstawił nam w ten sposób, szczo do odnoji szkoły uczaszczało w perszym roci aż 22 chłopców, z kotrych odnakoż przy ispyty łysz 19 otrzymało widpowidnu kwalifikaciju; a o szkoli w druhim powiće niczo ne wspomynaje.

Ale ja pytaju sia Paniw, czy dijestwo majemo posłuchać toji rady komisji, wzhladno sprawozdania Wydiłu krajewoho?

Meni sia zdaje, szczo kołybyśmo wstupyły na siu dorohu, to dożdalybyśmo sia uspięchiw toj akcji aż za jakich 100 lit. Preściu komisja kaže, szczo odna z tych szkół ne widpowiła ciłku na wymahaniom, bo ne było w nij ani frekwencji ani zamyłowania. A mymo toho komisja w sprawozdaniu kaže nam zasnowaty taki kursy. To byłoby połuczene z welykym kosztom a ne dałoby należytoho uspięchu.

My nyńka potrebujiemo skorszoji pomocy i bilszoji energii, i czysłyty nyńka na tych chłopców, kotri z tych kursów wyjdut, znaczyt sia, szczo polipszenia w tym napriami ne bude.

Dumaju otże, szczo bohato lipsze byłoby, kołyb ti profesory wandrowni, misto sedity w odnij szkoli i czerez ciłyj czas zimowyj po czotyry razy na tyżdeń nauku udiłaty, kołyb ony widbuwały kursy wandrowni po hromadach; takich kursów miłby oden uczytel widbuty w 6 abo 8 powiatach i se doperwa byłoby uspięzne.

Ale tak, jak do teper, sedity hromadi i uczyty aż 20 chłopców — to neumistne.

Najbilsze bije w oczy druhyj punkt sprawozdania, de je skazano, szczo instruktor przy szkoli krakiwskij zwydyw 14 powiaw, de udiłuwaw nauky ochorodnyctwa, a instruktor lwiewskij z mijsca sia ne ruszyw!

Jesły tak nauka dalsze pide, to proszu Paniw i za 100 lit niczoho sia ne doczekajemo!

Dumaju otże, szczo najlipsze byłoby, szczo by takij uczytel jizdyw po sełach i tary uczyw po lokalach widpowidnych jak po cztalniach, dalsze: szczo by uczyw ne samych chłopców zi szkół normalnych, ale i starszych gospodarziw, kotri majuczy wże praktyku tribnu, skorszeby poniały ti nauky i zastanawiałyby jeji na druhyj rik do swoho gospodarstwa.

Wid koły Towarystwo Proświty zacząło wydawaty knyżoczki pouczacuci o gospodarstwi, sadywnyctwi i pszczilnyctwi i o budowaniu nawet budynków, wid toho czasu znacznyj je i welykij postup.

W ten hromadi, de kołyś ne było odnoho pečza jak należyť murowanoho, nyny je, tam de ne było komyna na dachu, nyny win je.

Nawit pered zakonom o policii ohnewoj wże lude to robyły.

Otoż nyny ne pora czekaty na te, szczo bude odna abo druha szkoła zasnowuwana szczo roku, bo tohdy tych szkół potribnych i za 100 lit sia ne doczekajemo.

Byłoby otże wskazane, szczo by pobilszyty czysło wandrownych uczytelów, bo dotęperiszne czysło dwuch uczytelów je ne wystarczajuce — na taku rycz, jak pidwyhnenie toj hałuzi rolnyctwa.

Inaksze uspięchiw ne doczekajemo sia, bo tii dwa instruktory mymo najłuczszoj woli ne mohut spownyty swoich obowiazkiw.

Nakołyby Wydił krajowyj ne szczydyw takoz subwencyi dla toho Towarystwa proświtnoho, o kotrim ja wże zhadał, de ono samo zhołoszuwało sia i dawało widpowidno kwalifikowanoho czołowika, kotryjby objiżdżaw seła, to wże byłoby widnesło sełanstwo znaczni korysty i dla Sojmu toti hroszi ne byłoby straczeni.

Ale jak my budemo trymaty sia metody, na kotru teper wstupyw Wydił krajowyj, wzhladno komisja gospodarstwa krajewoho, to jak ja wże skazaw, chyba za 100 lit doczekajemo na polipszenia, ale tohdy

wże ne bude komu udiłowaty nauky, bo selanyn czerez neświdomist i utysk iz wsich storon zubożije i tohdy kraj toj opustyt' a na jeho misce pryjduť może taki, dla kotrych nauka bude zowsim neprydatna.

Otoż ja pozwolu sobi w tij sprawie postawyty ślidujucu rezolucju: (*czyta.*)

Poleca się Wydziałowi krajowemu:

1) by w najbliższej przyszłości postarał się o wprowadzenie w życie odpowiedniej liczby zimowych szkół rolniczych w powiatach wschodniej Galicyi i powierzył ich sprawę wędrownym nauczycielom rolnictwa.

2) by spowodował rozszerzenie działalności wędrownego nauczyciela ogrodnictwa w pow. lwowskim także i na inne powiaty Galicyi wschodniej.

Marszałek. Kto popiera rezolucję p. Huryka, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Rezolucya jest dostatecznie popartą. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Szajer. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Szajer.

P. Szajer. Wysoka Izbo!

Że zakładanie przy szkołach ludowych ogródków zwanych »szczepnikami« jest bardzo pożyteczne, tego mamy my w naszej gminie najlepsze dowody. U nas w r. 1875 założono szczepnik na $\frac{1}{4}$ części morga gruntu, który pielęgnowany przy pomocy dzieci przez nauczyciela śp. Jaklińskiego, wydał jak najlepsze rezultaty, bo dziś w całej gminie ma każdy dom swój sad, a w sadach tych bardzo pięknych rosną prześliczne jabłonie i grusze. Jednakże niestosownem i dziwnem mi się wydaje, że to, co jeden nauczyciel stworzył, to inny, który po nim przychodzi, wszystko zniszczyć potrafi.

I u nas tak się stało, że piękny ten sadek przy szkole ludowej został przez obecnego nauczyciela zniszczony. Nauczyciel ten zapuścił przez parę lat tę szkółkę tak, że dziczki wszystkie pokoszławił, grządki nie były nigdy polewane, a wkońcu wmówił w wójta, któremu zawsze szedł na rękę, że to jest zbyt kosztowna rzecz dla gminy, żeby co 3 lub 4 lata dawała nowe ogrodnienia, tak że wójt ku ubolewaniu całej gminy zniósł tę szkółkę.

Tak samo w gminie Futom koło Tyczyny był prześliczny sadek przy szkole ludowej, zaprowadzony przez nauczyciela, gdzie dzieci uczyły się też pomologii, a któryto sadek dawał już nawet temu nauczycielowi pewne dochody. Potem przyszedł jednak drugi nauczyciel, który — po stabilizacyi — po-

zwolił sobie na to, że wszystkie drzewka wykopał i na targu w Tyczynie sprzedał.

Otóż jeśli ta sama wolność nauczycieli idzie tak daleko, że wykopują i sprzedają drzewka sadzone przez ich poprzednika, to niema nadziei, żeby nauczyciele ludowi kiedyś wzyli się do tego pięknego i szlachetnego przykładu przyuczania dzieci do hodowania, uszlachetniania i hodowania drzewek owocowych. Zdaniem mojem więc wypadałoby polecić Wydziałowi krajowemu wypracowanie osobnej ustawy czy regulaminu dla nauczycieli ludowych, któryby ich zobowiązywał do pilnowania takich szkółek i uczenia dzieci szczepienia drzewek owocowych.

Dziś Wysoki Wydział krajowy przyszedł do nas z bardzo pięknym projektem do ustawy o obsadzaniu dróg gminnych i powiatowych przewkami owocowymi.

Wypadałoby też jeśli to możliwe w tej ustawie dać osobny paragraf lub ustęp, aby gminy miały sposobność przyjscia do drzewek szlachetnych, żeby gmina zakupiła kawałek gruntu, któryby został oddany pod dozór nauczyciela, a dzieci pełniłyby go i czyściły bezpłatnie i pielęgnowały drzewka. W ten sposób gmina przysłaby sposobem bezpłatnym do posiadania drzewek, które-miby potem drogi gminne i powiatowe obsadzić mogła.

Wędrowni nauczyciele rolnictwa są bardzo pożyteczni, ale oni z braku czasu czy z jakiegoś innego powodu bardzo mało zaglądają do gmin, które chętnie by na ich przybycie oczekiwały i zbierały się, aby dobrych rad posłuchać. W naszym powiecie ja prawie nigdy nie słyszę, aby w której wsi zjawił się wędrowny nauczyciel rolnictwa. Sam chętniebym tam pojechał i wielu gospodarzy pyta się o tych nauczycieli, ale trudno się jakoś dowiedzieć, kiedy ten pan nauczyciel przyjedzie. U nas ten nauczyciel wędrowny rolnictwa był jeszcze w roku 1885. Wtenczas odwiedził nas pan Gawarecki, zabawił dwa dni, przyjechał popołudniu, miał jeden wykład, na drugi dzień przed południem drugi wykład, na który zebrało się wielu gospodarzy i młodszych i starszych z okolicznych wsi i wiele się z tego skorzystało.

Pozakładano poprawne gnojownie, ulepszone uprawę pod ściernie, zrozumiano co jest zielony nawóz dla ziemiopłodów w ogóle, wiele z tej choć krótkiej bytności nauczyciela nasza okolica skorzystała. Dziś wiemy tylko, że nauczyciele wędrowni rolnictwa istnieją, że pobierają pensję, ale pożytku z nich nie widać. Dlatego kończąc

przemówienie pozwolę sobie postawić następującą rezolucję (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić, by przy każdej szkole ludowej, gdzie jest tylko kawałek gruntu, przymusowo i obowiązkowo zakładano ogródki szczytnikami zwane a nauczyciele przymusowo uczyli dzieci pielęgnowania i hodowania dzieciaków i szcypów.

Marszałek. Kto tę rezolucję popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Rezolucja jest dostatecznie poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, sprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Krzysztofowicz.** Wysoka Izbo!

Wszyscy szanowni mówcy poddając sprawozdanie komisji krytyce zdradzali niecierpliwość w tym kierunku, aby szkoły zimowe bardziej się szerzyły, żeby ich tempo działania się wzmagalo i aby owoce ich działalności jak najszybciej krajowemu rolnictwu przypadły w udziale. Niecierpliwość taka jest naturalnie pochwałą godną i wszyscy takim zachętom tylko przyklasnąć musimy, jednak od słów do czynu zawsze daleko i przy wprowadzaniu najlepszych nawet pomysłów musimy się liczyć z danymi okolicznościami i warunkami a w roku bieżącym mianowicie z finansowem położeniem kraju.

Ks. Szponder powiedział, że szkoły są nieliczne a nawet gdyby w każdym powiecie były one założone, to ich działalność byłaby bardzo powolną i tylko w dalekiej przyszłości możnaby się owoców po nich spodziewać. Otóż komisja gospodarstwa krajowego dąży do tego, aby ten typ szkół, który w wysokim stopniu odpowiada uspołobieniu, potrzebom i przyzwyczajeniu naszego rolnika, znalazł jak najdalsze rozpowszechnienie. Pozwolę sobie wyrazić nadzieję, że ten typ jako najmniej kosztujący a najbardziej zgodny z życzeniami ludu z czasem może się najbardziej rozszerzyć z tego powodu, że koszt założenia takich szkół zimowych jest niewielki, a najbardziej odpowiada potrzebom i zwyczajom ludności.

Ks. Szponder proponuje by w seminariach nauczycielskich nauka rolnictwa była więcej pielęgnowana, by inne przedmioty były eliminowane a natomiast naukę rolnictwa w szerszej mierze zaprowadzono i w ten sposób, by nauczyciele ludowi mogli rolnictwa nauczać! Proszę Panów, do szerzenia nauki rolnictwa między ludem zdajemy różnymi środkami. Jest w tej mierze

akcja na różnych polach wdrożona, do tego zdążają kursa dopełniające rolnicze zaprowadzone już w wielu szkołach a do czego przygotowania poczyniono przez kursa znowu dla nauczycieli, jakie odbywają się w szkołach niższych rolniczych mianowicie w Suchodole. W tej akcji biorą udział szkoły zimowe i nauczyciele wędrowni jak też i szkoły niższe. Akcja jest tak zorganizowana, że niewątpliwie doprowadzi z czasem do celu.

Taką samą niecierpliwość jak poprzedni mówca, zdradzał i p. Huryk. Radby on, aby tych nauczycieli wędrownych było dużo, żeby w rozmaitych punktach pouczali o rolnictwie.

Otóż na to pozwolę sobie odpowiedzieć, że w tej mierze mamy już szereg doświadczeń. Byli w swoim czasie nauczyciele wędrowni, którzy przenosili się z Zachodu na Wschód i ze Wschodu na Zachód i uczyli dorywczo i wyjaśniali zasady racjonalnego gospodarstwa, jednak taka nauka nie przynosiła owoców. Koniecznie potrzebnem jest, aby z pewną ciągłością taka nauka była prowadzona, jeśli ma wydać owoce. Dorywcza nauka jest bezskuteczna i bezpożyteczna, dlatego też porzucono ten sposób postępowania i ograniczono nauczycieli wędrownych na pewne powiaty i do pewnych przedmiotów. Tak więc obydwa nauczyciele szkół zimowych uczą młodzież w szkole podczas zimowych miesięcy, a w lecie udzielają nauki rolnictwa w okolicznych miejscowościach, zaś nauczyciele sadownictwa w Krakowskim powiecie i lwowskim ograniczają się wyłącznie do nauki sadownictwa i warzywnictwa i w tej mierze znaczne rezultaty mają do zanotowania. Mianowicie w powiecie Krakowskim wdrożono akcję dla zorganizowania zbytu owoców, co się może przyczynić w wysokim stopniu do podniesienia sadownictwa w całym kraju.

P. Huryk postawił wniosek, z którym ja się zgadzam, mianowicie w pierwszej części tegoż. Zdaje mi się, że w intencji Wydziału krajowego jest też dążenie, ażeby liczba szkół jak w największej mierze się rozszerzała. P. Huryk żąda, aby więcej zimowych szkół było zakładanych we wschodniej części kraju.

Co się tyczy drugiej jego części, to żąda on, ażeby nauczyciel sadownictwa w powiecie lwowskim robił wycieczki do wschodniej części kraju. W tej mierze powołam się na to, com już powiedział, że na jeden powiat nauczyciel jest daleko skuteczniejszy, aniżeli by wykonywał powierzoną mu czynność w całym kraju.

Jest jeszcze wniosek p. Szajera, który proponuje wprowadzenie w życie regulaminu, dotyczącego postępowania z drzewkami przy szkołach ludowych, pielęgnowania szkółek owocowych, lepszego nadzoru nad niemi.

To proszę Panów, są rzeczy, które zawisły od rad szkolnych miejscowych. Gdzie rada szkolna miejscowa jest czynną a nauczyciel do tego ukwalifikowany, tam to, czego się p. Szajer domaga, szkółki drzew owocowych istnieją i pożytek przynoszą ludności.

Komisya gospodarstwa krajowego, dając do tych celów, które były podnoszone przez Szanownych mowców, przedkłada rezolucyę, domagającą się, ażeby Wydział krajowy zachęcał rady powiatowe do zakładania szkół zimowych. W tem przekonaniu, że te szkoły zimowe, połączone z pewną gałęzią nauki rolnictwa, jak z sadownictwem, bardzo skutecznie mogą być zakładane przez powiat. Komisya gospodarstwa krajowego nie wypowiedziała, że te dążenia mają być subwencyonowane przez kraj. Sądzę, że gdzie do tego będzie grunt podatny, gdzie się znajdzie nauczyciel ukwalifikowany tam niechybnie przyjdzie z pomocą Wydział krajowy. Komisya gospodarstwa krajowego nie chciała wystąpić z żądaniem, ażeby wszędzie te szkoły były subwencyonowane, zostawia to do dyspozycji Wydziału Krajowego, który niechybnie, gdzie się okaże tego potrzeba, nie odmówi swej pomocy i poparcia.

Pozwolę sobie prosić, ażeby rezolucyę posła Szajera ze względu na to, że ma więcej charakter szkolny, Wysoka Izba odesłała do komisji szkolnej.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie pierwszego wniosku.

Sprawozdawca p. Krzysztofowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o działalności nauczycieli wędrownych rolnictwa i sadownictwa.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie drugiego wniosku.

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz (czyta):

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby zachęcał Rady powiatowe w powiatach w których pomyślne są w tej mierze warunki, do zakładania szkół zimowych rolniczych i utrzymywania instruktorów sadownictwa.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Następnie są rezolucye p. Huryka, które opiewają, *(czyta)*:

Poleca się Wydziałowi krajowemu:

1. by w najbliższej przyszłości postarał się o wprowadzenie w życie odpowiedniej liczby zimowych szkół rolniczych w powiatach wschodniej Galicyi i powierzył ich uprawę wędrownym nauczycielom rolnictwa;

2. by spowodował rozszerzenie działalności wędrownego nauczyciela ogrodnictwa w pow. lwowskim także i na inne powiaty Galicyi wschodniej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Krzysztofowicz.** Nie mogę imieniem komisji gospodarstwa krajowego brać na siebie odpowiedzialności za wypowiedzenie ostatniego słowa o tej rezolucyi, dlatego proponuję, ażeby Wysoki Sejm zechciał odesłać ją do komisji gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Jest druga rezolucya p. Szajera, która opiewa, *(czyta)*:

Wysoki Sejm raczy uchwalić, by przy każdej szkole ludowej, gdzie jest tylko kawałek gruntu przymusowo i obowiązkowo zakładano ogródki szczypnikami zwane, a nauczyciele przymusowo uczyli dzieci pielęgnowania i hodowania dziczeków i szczepów.

Otwieram rozprawę. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca poseł **Krzysztofowicz.** Wnoszę o odesłanie tej rezolucyi do komisji szkolnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Kto się z tym wnio-

skiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. ks. Szpondra co do wydania zakazu eksportu choinek.

Sprawozdawca poseł Agopsowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (*zaczy na czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (*czyta*):

Nad wnioskiem ks. p. Szpondra przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Szponder. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Szponder.

P. Szponder. Wysoka Izbo!

Anim przypuszczał, że wnioskiem moim; mimo mojej wręcz przeciwnej chęci i woli oddam lasom naszym iście „niedźwiedzią” przysługę! Jak to źle, gdy się nie bierze w rachubę wszelkich możliwości z uczynionego kroku.

Ja chciałem obrony lasów, tymczasem stworzyłem jeszcze większe niebezpieczeństwo dla nich, jakkolwiek wniosek mój nie jest nowością, ale tylko pomocniczem uzupełnieniem już obowiązującej ustawy leśnej, to jednak tym wnioskiem, domagającym się uchwalenia zakazu wywożenia tysięcy młodych jodełek, a raczej ich masowego wycinania na tak zwane „Christbaumy” dla Prusaków, o stworzyłem tylko oczy komisji gospodarstwa krajowego na „światny” interes, jaki może zapewnić właścicielom lasów handel tym towarem. I właściwie w tem tkwi zła strona mego wniosku, z którą się nie liczyłem, a którą komisja wzięła za punkt wytyczny do uchwalenia przejścia do porządku dziennego nad moim wnioskiem.

Nie brałem udziału w obradach komisji gospodarstwa krajowego, jednak jestem tego prawie pewny, że przy osądzeniu mego wniosku nie już za niepotrzebny, ale wprost za szkodliwy dla kraju, jak się sprawozdanie

wyraża, wychodziła z następującego założenia:

Na jednym morgu kultury leśnej od 10 do 15 letniej, jest od 4 do 5 tysięcy młodych drzewek. Licząc jedną sztukę po 15 ct. przeciętnie, otrzymałby właściciel lasu 600 do 750 złr. z jednego morgu lasu.

Oczywiście, że dla dyletanta z poza zielonego stolika, przedstawienie w ten sposób sprawy może się wydawać jako wprost niebывale „światny” interes, zwłaszcza dla tych, którzyby chcieli jak najczęściej wycinać lasy, bo w najgorszym razie mogliby las wycinać dwa, a może i trzy razy w swem życiu, a wobec istniejącej ustawy leśnej zaledwie drugie pokolenie może las wycinać.

Takie zapatrywanie komisji gospodarstwa krajowego przyjmą z zadowoleniem szczególnie niektórzy księża proboszczowie, którzy mają jakiś kawałek lasu, bo w takim razie będzie mógł każdy z nich użyć na wycinaniu lasu; dzisiaj zaledwie co trzeci lub czwarty może na takie szczęście liczyć.

Otóż jeżeli referent przedstawił wniosek z tego punktu widzenia, to komisja musiała się nie mało zdziwić, jak mógł wnioskodawca przeciw tak światnemu interesowi wystąpić!

I jakżeż tu komisja gospodarstwa krajowego nie miała uznać takiego wniosku za wprost szkodliwy dla kraju.

Dziwię się tylko, że szanowna komisja nie poszła w swoim logicznym wnioskowaniu o krok dalej i nie zażądała wprost usunięcia ustawy leśnej, która również stoi na zawadzie temu „światnemu” interesowi.

Proszę Wysokiej Izby! Gdyby to był istotnie tak „światny” interes, jak to przedstawia komisja, to napewne Prusacy byliby już dawno o tem pomyśleli i nie czekali aż to wymyślą Polacy. Wszak i oni mają lasy, tylko oni te lasy szanują, bo patrzą w dalszą przyszłość a nie na koniec swego nosa.

Proszę Panów! Na taką gospodarkę jest tylko w języku polskim jedna nazwa: „gospodarka rabunkowa”.

Gdybyśmy się do tego zastosowali, czego doradza (przypuszczam, że bezwiednie) komisja gospodarstwa krajowego, doszlibyśmy do tego, iż wnetby znikły lasy w ogóle. Zamienilibyśmy nasz kraj w jakieś pustkowienie, jak żydzi zamienili Palestynę, ten jeden z najurodzajniejszych zakątków ziemi.

Ja w tej sprawie informowałem się nie u dyletantów, ale u znakomitych fachowców,

jakimi są leśniczowie w dobrach żywieckich, wychowani na Morawie i w Czechach, patrzyli od młodości na lepszą gospodarkę leśną niż nasza galicyjska; są to ludzie, którzy ukończyli akademię leśną we Wiedniu, którzy zarządzają nie 20 czy 30 morgami lasu, ale 80 tysiącami morgów. Otóż oni powiedzieli tak:

W istocie można na razie robić dobry interes na wycinaniu choinek. Ale co się stanie z lasami? Już obecnie narzekamy na brak lasów. Jeżeli się będzie prowadziło handel jodełkami, to co będzie w przyszłości?

Takie jest zdanie fachowców, jakimi są ci leśniczowie, wykształceni nie tylko teoretycznie, ale też i praktycznie. To też zaraz połapali się na tym „świątecznym” interesie i ani im przez myśl nie przejdzie, by w ten sposób gospodarować w lesie, jak to zdaje mi się ma zamiar komisja gospodarstwa krajowego gospodarować.

A co jeszcze dalej powiedzieli ci panowie; gdybyśmy co 15 lat wycinali młode kultury, to w końcu braknie ziemi, korzeni starych, a wtedy w górach pierwsza ulewa zmiecie i tę odrobinę urodzajnej ziemi i zostaną tylko gołe skały — und „Wir sind bald fertig!” Oto są słowa fachowców!

Powie zapewne sprawozdawca, że komisja gospodarstwa krajowego miała na myśli nie kompletne wycinanie jodełek, ale tylko przerzedzanie czyli przecinanie a sprzedawania i wywożenia tych przecinków trudno zabronić.

Ależ szanowny panie sprawozdawco i mnie ani przez myśl nie przeszło tego zabraniać i wniosek się też tego nie domaga. Owszem niech te „przecinki” sprzedają, jeśli się tylko kupiec na nie nadarzy, ale na takie przecinki kupca zapewne nie będzie.

Wniosek tylko mój się domaga zakazu wywożenia a przez to wycinania najpiękniejszych i najzdrowszych jodełek, bo tylko takie są na choinki pożądane i kupowane.

Gdyby zaś który z właścicieli, przecinając las młody, wycinał co najlepsze i najpiękniejsze drzewka, pozostawiając co gorsze na drzewostan, byłby podobny do owej starej panny lub starego kawalera, który dla zachowania pozorów młodości, wyrwałby ze swej czupryny czarne włosy a pozostawiał same siwe.

Otóż takiego pana zdaje mi się, trzeba oddać pod kuratelę sądową wraz z jego majątkiem.

Wprost nie pojmuję, jak komisja gospodarstwa krajowego, do której należy tylu wybitnych posłów, mogła nad tak ważną sprawą dla gospodarki leśnej przejść do porządku dziennego! Wierzę głęboko w najlepsze chęci komisji gospodarstwa krajowego, jednak w tym wypadku ośmielię się powiedzieć, że zbyt pobieżne i powierzchowne sprawozdanie referenta nie powinno było być wystarczającym i należało rzecz lepiej rozpatrzyć a jestem pewien, że załatwienie wniosku byłoby wzięło inny obrót i jeżeli nie uchwaleniem, to przynajmniej załatwiłaby go komisja gosp. kraju odpowiednią rezolucją do Wysokiego Rządu.

Żałuję bardzo i szkoda wielka, że szanowny sprawozdawca wygotowując swój referat nie zadał sobie choć tyle trudu, ażeby przeczytać w zapiskach stenograficznych uzasadnienie tego wniosku, bo byłby uniknął w swem sprawozdaniu sprzeczności z żądaniem wniosku i nie byłby naraził tak komisji gospodarstwa krajowego jak i Wysokiej Izby na fałszywe zrozumienie wniosku.

W tem uzasadnieniu wniosku doczytałby się szan. sprawozdawca, że wnioskodawcy nie rozchodziło się o racjonalne przecinanie lasu ale o nieracjonalne, wprost rabunkowe wycinanie najzdrowszych i najładniejszych jodełek. Wielu członków tej Wysokiej Izby, czytając wniosek, domagający się zakazu wywożenia jodełek, było mniemania, iż to zbyt drobna sprawa, dlatego się wnioskiem mało zainteresowało. Rzeczą było sprawozdawcy wniosek we właściwym świetle przedstawić a nie tak, jak to uczynił. Niech szan. sprawozdawca wybaczy, jeśli powiem może przykrą prawdę, że nie wniosek, ale załatwienie tego wniosku jest szkodliwym dla kraju.

Kończąc moje przemówienie powinienbym właściwie zażądać powtórnego odesłania wniosku do komisji gospodarstwa krajowego, jednak nie chcę narażać na ponowny trud komisji gospodarstwa krajowego i ośmielam się tylko postawić następującą rezolucję do Wysokiej Izby, o której uchwalenie upraszam:

„Wzywa się Wysoki Rząd do energiczniejszego przestrzegania ustawy leśnej w tym kierunku, ażeby uiszczenie lasów szpilkowych i jodłowych wzięło w opiekę”.

Marszałek. Szanowny wnioskodawca zgodzi się zapewne, aby w jego rezolucji słowo „uiszczenie” zastąpić słowem „ochronę”.

P. Szponder. Zgadzam się.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu ?

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie !

Zabieram głos nie jakoby uważałem tę sprawę za tak doniosłą, żeby aż tej Wysokiej Izbie czas zabierać, ale z tego względu, że sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego jest nie do przyjęcia. Mianowicie sprawozdanie komisyjne stwierdza, jakoby bez wątpienia żadnych nadużyć przytem nie było a nawet, że przez uchwalenie wniosku możnaby właścicielom lasów zaszkodzić. Otóż jest to zatykanie oczu na prawdę.

A mianowicie faktem jest, że choinki wycina się w ten sposób, iż resztki lasów spienięża się na choinki.

Faktem jest, że w ostatnim roku na zeszłoroczne Boże Narodzenie wycięto las w Myślenickiem. A w szczególności, na co własni patrzyłem oczyma w Zagórz powiatu sanockiego wycięto las w ten sposób, że właściciel majątku, który ostatecznie wszystko możliwe wyciągnął, co się dało z majątku i w rezultacie została mu tylko licytacja, był jeszcze właścicielem choinek.

Otóż przed ucieczką jeszcze i choinki wyciął i celem spieniężenia i te resztki z majątku wyciągnął, tak że tu niema już mowy o przecinkach, tylko faktycznie była to gospodarka rabunkowa ze strony właściciela, który zdewastował majątek i na choinkach zaznaczył swoją bytność, ażeby kamień na kamieniu nie pozostał. I w ten sposób całą toczystą górę, którą trudno zalesić, zniszczono doszczętnie przez wycięcie tych młodych drzewek.

Z pewnością ks. Szponder o tem wiedział i z pewnością komisya także wiedziała że rzeczy tego rodzaju się dzieją. Rzecz była poruszona w pismach w całej prasie od konserwatywnej do radykalnej, podniosły się wielkie krzyki z powodu wywieżenia tych choinek — i słusznie, jeżeli się zważy, że to nie były 3 transporty lecz że przez 3 tygodnie przed Bożem Narodzeniem jechał pociąg za pociągiem przepełniony tym towarem. — Kto śledził, wie, że to nie były przecinki lasowe, lecz resztki mienia właściciela, który, co było do sprzątnięcia, sprzątnął.

U mnie w Krośnieńskiem zachodzi taki sam wypadek. Mianowicie w Jastrzy las, który ma 5, 6, lub 7 lat już się nie tnie, ale nawet goli. I proszę Panów! Gmina wniosła do namiestnictwa podanie o ochronę lasu, przyjechała komisya lasowa na miejsce do

Jastrzy, podobno uznała, że nie można zezwolić na wyrąb lasu, — ale komisya swoje, właściciel swoje, — komisya pojechała do Lwowa a właściciel pojechał wycinać resztki lasów. To są fakta, na które nie można zamykać oczu, przez powzięcie takiej uchwały, jaką proponuje komisya, wydawać sobie świadectwo, że się nie wie, co się w kraju dzieje. Bo skoro faktem jest, że wycina się te drzewa w takich miejscach i okolicznościach, to nie można przychodzić z wnioskiem, który przeczy prawdzie w oczy. — Otóż z tego względu zdaje mi się, że Wys. Izba tego wniosku uchwalić nie może, by nie narazić się na zarzut ignorancji i jeżeli nie co innego, to choćby dodatkową rezolucyę ks. Szpondra o wezwanie rządu do ścisłego przestrzegania ustawy leśniej, uchwali.

To jest rezolucya ostatecznie w niczem nie ograniczająca praw właścicieli lasów, którzy mogą sobie używać tych praw, a tylko zobowiązuje rząd do przestrzegania ustawy lasowej, która jak faktem jest, nigdzie i nigdy w Galicyi przestrzegana nie jest.

Wiem też o podobnym wypadku w Nagoszynie koło Dębicy. Kiedy zanosilo się tam na wyrąb lasu, władza na podstawie prośby włóściań zabroniła wyrębu i nie pozwoiliła ciąć. Naraz za 2 tygodnie mieszkańcy Nagoszyna zobaczyli — stał się dziw, bo w lesie las zniknął i wielka część lasu wyjechała jako choinki. My o tem wiemy, obowiązkiem naszym jest temu przeciwdziałać przez przyjęcie rezolucyi, któraby władzę upomniiała do przestrzegania ustawy lasowej.

Ja popieram rezolucyę ks. Szpondra tem bardziej, że sam zamierzałem postawić identyczną.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu ?

P. Huryk. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Huryk.

P. Huryk. Wysokij Sojme!

W koźdim roci nasz kraj nawiszczaje straszenna powiń, kotra nyszczyt nadbereźni seła i se czerez neochoronu lisiw. Komisja gospodarstwa krajowego uważała sobi za zbytoczne zastanowyty sia nad wneseniem ks. Szpondra, bo hadała sobi, szczo win bagatelizuje sobi Sojmu i komisju.

Tym czasom po storoni wneskodatela je ciłkowitya prawda, bo to dije sia ne łysz w zachidnij, ale takoz w wschidnij Hałyczyni — sprawdi ne na tak szyroki rozmiry, ale na menszi.

Nyszczut sia lisy bez poszczady. Kudy sia prodywyty, hde buw krasnyj lis, nyni hołe połe.

W naślidok toho pidczas sylnych załyw wpadaje woda, nyszczyt grunta, a po tomu prychodyt posucha, witry i prynosiat szkodę ciłyj suspilnocy.

Otże meni sia zdaje, szczo rezolucja postawlena czerez wneskodatela je do pryniatia w ciłosty, a jaby m postawym wnesenie, szczo b radsze nad predłożeniem komisji hospodarstwa krajewoho perejty do poriadku dnewnoho, jak ona perechodyt nad wneseniem ks. Szpondra.

Moi Panowe! Proszu prydywyty sia, ne łysz pidczas Bożoho Roźdenia, ale pidczas jakich ne bud' świat, pidczas jakich nebud baliw, kilko to tych jałyczok prynosyt sia na torh.

Na koźdim torhu można bacyty ciłu falangu tych ne raubschützeriw, bo ony ne strilajut, ale „raubrubacziw“, kotri nyszczut kulturu, kotra stanowyt pidstawu ciłoho naselenia.

My ne możemy sobi toj sprawy łehko ważyty, bo tak jak koźdyj dobryj hospodar, jak koźdyj poriadnyj oteć, kotryj lubyt swoi dity, musyt dbaty, szczo by hospodarstwo zaszanowane zistawym swoim dytiam, tak i my musyno dbaty o toje, szczo byśmy naszu kulturu chronyli, szczo byśmy kołys toho ne żałowali.

Wnesenie p. Szpondra było duże wskazane i dlatoho duże dywlu sia, szczo komisja hospodarstwa krajewoho, hołosu toho ne posłuchała.

Jesły chto chce sia bawyty, naj sia bawyt, ale naj czerez swoju zabawu ne prynosyt szkodę kulturi krajewoj.

Bacywym pidczas bankietiw stoły zdobljeni buketamy, naj takōż na Boże Roźdenie stoły budut ozdobljeni buketamy. Ale u nas koźdyj miszczanyn chce maty dla sebe jałyczku i płatyt na se po koroni, po 60 kr. a nawit po 1 złr. szczo by łysz maty kr sne derewo. A sym szryt łysz demoralizaciju, sym nauczaje kradeży itp.

Otże wskazanem by było, szczo by pidczas takych świat policya w mistach na wstupi do koźdoho torhu zażadała wid prodajuczich jałyczki wykazania sia kwytkom, czy to uriadu hromadskoho, jesły jałyczka jest własna, czy to kwytkom liśnyczoho, jesły z obszaru dwirskoho. A na tim kwytku magistrat mijskij powynen stampiliu prybyty, szczo by toj „raubrabuś“ ne pryichaw z tym kwytkom druhyj raz do mista.

Nyni majemo bohato złodijiw liśnych i na tim kultura liśna duże terpyt.

Prawda, każut Panowe, szczo jesły energicznyj liśniczyj, to win złodija złapyt.

Se prawda, ale liśniczyj sztrof fajnyj bere, panu niczoho ne każe, a w lisi maje welyku szkodę.

Dlatoho ja duże horiaczo poperaju wnesenie p. Szpondra.

Marszałek. Przedewszystkiem podam do wiadomości Wysokiej Izby, że ks. Szponder stylistycznie zmodyfikował swój wniosek który opiewa (*czyta*).

Wzywa się c. k. Rząd do energicznego przestrzegania ustawy leśnej zwłaszcza w tym kierunku, aby wycinaniu młodych drzewek szpilkowych, a w szczególności jodłowych tamę położył.

Kto popiera tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość.*) — Jest poparta.

Czy żąda kto głosu. (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Agopsowicz.

Przedewszystkiem muszę odpowiedzieć ks. Szpondrowi, że nawet nie przypuszczam, iż załatwienie tej sprawy w komisji napotka na tak rozmaite zarzuty w tej Wysokiej Izbie. Komisja gospodarstwa krajowego wyszła z tego założenia, że nie godzi się jej po prostu zezwalać na wydanie ustawy ograniczającej wywóz jakiegoś towaru. Jeżeli o choinkach mowa, to jest ustawa łascwa, która dostatecznie chronić może lasy od pustoszenia i przekroczeń w tym kierunku.

Uspokoić także muszę ks. Szpondra, że z powodu wywozu choinek dewastacja lasów galicyjskich nie nastąpi. Jak sam ks. Szponder przyznał, na morgu jest 4000 do 5000 choinek, gdyby więc każde drzewko do Niemiec wprowadzono, i gdyby każda rodzina choinkę kupiła, to jeszczeby lasom galicyjskim przez to szkody się nie wyrządziło, jeżeli się zważy, że Niemców jest 60 milionów czyli 12 milionów rodzin.

Także i pod innym względem muszę uspokoić obawy ks. Szpondra. Jeżeli ktoś kultury zasadził, po 10 latach je wytnie i na nowo zasadzi, to przez to gospodarstwu leśnemu żadnej jeszcze szkody nie wyrządził.

Prawda, gdyby tak było, jak tu przedstawił ks. Szponder, to rzeczywiście w krótkim czasie wszystkie galicyjskie lasy jodłowe w postaci choinek wyszłyby z kraju, ale tak w rzeczywistości nie jest. Niech ks. Szpon-

der weźmie ołówek do ręki a przekona się, że coś podobnego miejsca mieć nie może.

Ks. Szponder w swem przemówieniu gniewał się na komisję gospodarstwa krajowego i na jej referenta, że tak krótko się z jego wnioskiem obeszła i że zaproponowała po prostu przejście nad nim do porządku dziennego.

Stało się to z tego powodu, że usłuchaliśmy głosu JE. p. Marszałka, który nam wszystkim powiedział: »Niech się Panowie starają nie pisać długich referatów (*Wesołość*) i rzecz w krótkości podawać do druku«. (*Wesołość*).

Byłem przekonany, że rzecz ta, gdyby nawet poszła do Wydziału krajowego do zaopiniowania, byłaby doszła do tego samego rezultatu, przeto też sądziłem, że daleko będzie lepiej, jeżeli się rzecz od razu załatwi. (*Wesołość*).

Co się tyczy uwag p. Stapińskiego, że w pewnym majątku pewien bankrutujący właściciel wyciął las na eksport i wskutek tego majątek osłabił, to muszę zaznaczyć, że jest to wyjątkowy wypadek. Zwykle doniesienie do władzy politycznej byłoby temu dewastowaniu lasu koniec położyło. Jeżeli więc komuś idzie o to, aby las od dewastacyi uchronić, to może to uczynić za pomocą doniesienia do starostwa a ono z pewnością natychmiast zabroni niszczenia lasów.

P. Huryk twierdzi, że trzeba te choinki stemplować, nimby na targ przyszły. Jest to wniosek osobny, poseł Huryk musiałby go osobno podać i dlatego ja na to zgodzić się nie mogę. Z tych powodów proszę o przyjęcie wniosku komisji.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podam przedewszystkiem do głosowania wniosek komisji, którego pewną odpowiedzialność, jak p. sprawozdawca wywodził, muszę przyjąć na siebie. (*Wesołość*). Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek został przyjęty. Jest jeszcze dodatkowa rezolucya ks. Szpondra, która opiewa (*czyta*):

Wzywa się c. k. Rząd do energicznego przestrzegania ustawy leśnej zwłaszcza w tym kierunku, aby wycinaniu młodych drzewek szpilkowych, a w szczególności jodłowych tamę położył.

Czy żąda kto głosu w sprawie tej rezolucyi? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Agopsowicz.** O tej rezolucyi mówić nie będę, albowiem wychodzę z tego stanowiska, że Rząd rzeczywiście zajmuje się gorliwie sprawą lasów, wobec czego wcale nie potrzeba tej rezolucyi.

Marszałek. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji sanitarnej w sprawie uznania szpitala w Turce za publiczny i powszechny. (*Al 182*).

Sprawozdawca p. Bednarski ma głos.

Sprawozdawca p. **Bednarski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Bednarski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną $\frac{1}{2}$ ustawę.

Ustawa

z dnia nadająca szpitalowi w Turce charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Szpital w Turce zostaje uznany za powszechny i publiczny.

Art. II.

Komitet szpitalny składać się ma:

- a) z delegata Wydziału krajowego;
- b) z prezesa Rady powiatowej w Turce lub jego zastępcy;
- c) z delegata Rady powiatowej;
- d) z dyrektora szpitala.

Art. III.

W przyszłości połowę kosztów budowy nowego, odbudowy lub rozszerzenia starego gmachu szpitalnego, tudzież wewnętrznego urządzenia dobudowanej części ponosić będzie powiat turczański.

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przyśiępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Bednarski**. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Bednarski**. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie budowy szpitali powszechnych w Kossowie i Nadwórnem. *(Al 183)*.

Sprawozdawca poseł **Moysa** ma głos.

Sprawozdawca p. **Moysa** *(zaczyna czytać sprawozdanie)*.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Moysa**. Prosiuję omyłkę druku, a mianowicie we wniosku III. komisji po słowie »funduszowi« należy dodać słowo »krajowemu«. *(czyta)*.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje sprawozdanie do wiadomości.

II. Sejm przeznacza z zasobów funduszu krajowego na pokrycie $\frac{1}{3}$ części kosztów budowy szpitali powszechnych w Kossowie i Nadwórnem ogólną kwotę 80.000 kor.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia na ten cel w Banku krajowym pożyczki w obligacjach komunalnych

w imiennej wysokości 168.000 K., spłacalnej w 10 ratach rocznych pod warunkiem, iż połowa rat amortyzacyjnych tej pożyczki zwracana będzie funduszowi krajowemu z c. k. Skarbu Państwa z tytułu zapewnionej subwencji na budowę powyższych szpitali, płatnej przez lat 10 po 10.224 kor. rocznie.

IV. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wstawienia do preliminarza krajowego na rok 1906 potrzebnego kredytu na pokrycie pierwszej raty rocznej pożyczki zaciągnąć się mającej, tudzież do wstawiania odnosnych rat do następnych preliminarzy budżetu krajowego aż do zupełnego umorzenia pożyczki w nominalnej kwocie 168.000 kor., zaciągniętej na pokrycie udziału funduszu krajowego w kosztach budowy szpitali powszechnych w Kossowie i Nadwórnem.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu. *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta. Przyśiępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. **Moysa** *(czyta)*.

I. Sejm przyjmuje sprawozdanie do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pierwszy wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Moysa** *(czyta)*:

II. Sejm przeznacza z zasobów funduszu krajowego na pokrycie $\frac{1}{3}$ części kosztów budowy szpitali powszechnych w Kossowie i Nadwórnem ogólną kwotę 80.000 K.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje II wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Moysa** *(czyta)*:

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia na ten cel w Banku krajowym pożyczki w obligacjach komunalnych w imiennej wysokości 168.000 K., spłacalnej w 10 ratach rocznych pod warunkiem, iż połowa rat amortyzacyjnych tej pożyczki zwracana będzie funduszowi krajowemu z c. k. Skarbu państwa z tytułu zapewnionej subwencji na budowę powyższych szpitali, płatnej przez lat 10 po 10.224 koron rocznie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. *(Nikt)*. Gdy nikt głosu

nie żąda, rozprawa zamknięta, Kto przyjmuje wniosek III., zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Moysa (*czyta*):

IV. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wstawienia do preliminarza budżetu krajowego na rok 1906 potrzebnego kredytu na pokrycie pierwszej raty rocznej pożyczki zaciągnąć się mającej, tudzież do wstawiania odnośnych rat do następnych preliminarzy budżetu krajowego aż do zupełnego umorzenia pożyczki w nominalnej kwocie 168.000 kor., zaciągniętej na pokrycie udziału funduszu krajowego w kosztach budowy szpitali powszechnych w Kossowie i Nadwórnie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek IV. zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty:

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie budowy domu administracyjnego i gospodarskiego i innych budynków przy powszechnym szpitalu w Stryju. (*All. 184*).

Sprawozdawca poseł Wurst ma głos.

Sprawozdawca p. Wurst (*czyta*).

Sprawozdanie

Komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie budowy domu administracyjnego i gospodarskiego, pawilonu izolacyjnego, trupiarni i lodowni, przy powszechnym szpitalu w Stryju.

Wysoki Sejmie!

Komisya sanitarna wnosi, uznając w zupełności słuszność motywów Wydziału krajowego.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1. Sejm uznaje potrzebę budowy pawilonu izolacyjnego, domu gospodarskiego, trupiarni i lodowni, tudzież rozszerzenia domu administracyjnego przy szpitalu powszechnym w Stryju.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w tej wysokości, jaka okaże się potrzebną do pokrycia połowy kosztów tych budowli.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do

rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Wurst (*czyta*):

1. Sejm uznaje potrzebę budowy pawilonu izolacyjnego, domu gospodarskiego, trupiarni i lodowni, tudzież rozszerzenia domu administracyjnego przy szpitalu powszechnym w Stryju.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wurst (*czyta*).

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w tej wysokości, jaka okaże się potrzebną do pokrycia połowy kosztów tych budowli.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie odbudowania powszechnego szpitala w Złoczowie. (*All. 185*).

Sprawozdawca poseł Wurst ma głos.

Sprawozdawca p. Wurst (*czyta*).

Sprawozdanie

komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie odbudowania spalonego powszechnego szpitala w Złoczowie na innem odpowiednim miejscu.

Wysoki Sejmie:

Komisya sanitarna wnosi zgodnie ze sprawozdaniem Wydziału krajowego:

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

1. Sejm uznaje potrzebę odbudowania spalonego szpitala w Złoczowie na 100 łóżek oraz zabudowań ubocznych, na innem odpowiedniejszym miejscu.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w tej wysokości, jaka się okaże potrzebną do pokrycia połowy kosztów tych budowli.

Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Wurst (*czyta*):

1. Sejm uznaje potrzebę odbudowania spalonego szpitala w Złoczowie na 100 łóżek, oraz zabudowań ubocznych, na innem odpowiedniejszym miejscu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wurst (*czyta*):

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w tej wysokości, jaka okaże się potrzebną do pokrycia połowy kosztów tych budowli.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie kredytu 10.000 K na zapomogi dla pacjentów, udających się do sanatoriów dla chorych gruźlicznych oraz w przedmiocie petycji Towarzystwa Domu zdrowia w Zakopanem o subwencję. (*Alg. 186*).

Sprawozdawca p. Jabłoński ma głos.

Sprawozdawca p. Jabłoński.

Prostuję omyłkę druku, a mianowicie we wniosku II. po słowach „poz. 39” należy opuścić literę „a”.

Sprawozdanie

Komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie kredytu 10.000 K na zapomogi dla pacjentów udających się do sanatoriów dla chorych gruźlicznych oraz w przedmiocie petycji Towarzystwa Domu zdrowia w Zakopanem o subwencję.

Wysoki Sejmie!

Komisja budżetowa wnosi zgodnie z przedłożeniem Wydziału krajowego:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie niniejsze.

II. Sejm zatwierdza wstawiony w Rubr. II. poz. 39 preliminarza budżetu krajowego na rok 1905 kredyt w sumie 10.000 K (dziesięć tysięcy koron) jako dotację na zapomogi dla chorych dotkniętych gruźlicą, udających się na leczenie do sanatoriów w Alland i Domu zdrowia w Zakopanem.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Merunowicz. Proszę o głos!

Marszałek. Głos ma p. Merunowicz.

P. Merunowicz. Sens wniosku komisji budżetowej jest ten, że komisja chce udzielić pomocy młodzieży ubogiej, szukającej ulgi w chorobie, to raz; — a następnie, że komisja żąda poparcia przez Sejm tak pożytecznego zakładu, jak Dom zdrowia w Zakopanem, dla młodzieży, szukającej ulgi w słabości. Zdaje mi się, że wszystko jedno — jeśli o młodzież chodzi — czy ona będzie szukała pomocy i ulgi tu, czy tam; wszakże jeśli chodzi o warunki pomocy, to nie wiem dlaczego mielibyśmy zakład w Alland stawiać na równi z Zakopanem.

Wnoszę zatem, ażeby wyrazy sanatoriów „w Alland i” z wniosku komisji wykreślić.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Jest poparta.

Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Maryewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Maryewski ma głos.

P. Maryewski. Sprawozdanie Wydziału krajowego, a następnie komisji budżetowej, czyni w ogóle zadość potrzebom ogólnie odczutym, i w tym kierunku tylko poklask zyskać mogą. Jednak, druga część wniosku komisji budżetowej, która domaga się przyznania 4000 kor. dla chorych, leczonych w Alland, jest, że tak powiem: problematyczną. Jeżeli na 3000 wypadków śmierci w kraju z powodu gruźlicy, daje się pomoc 20 osobom, to nie można tego nazwać, że to jest niesieniem pomocy cierpiącej ludności.

W roku zeszłym, żądając zakładania sanatoriów ludowych, jasno wykazałem, że wyjątkowy stan przedstawiają, co do chorób, tylko chorzy na gruźlicę i że gruźlica rokrocznie coraz więcej ofiar zabiera.

Jakkolwiek niewystępuję w tej chwili, jak to uczynił p. Merunowicz, przeciw subwencyonowaniu zakładu w Alland sumą 20.000 kor. — to jednak odstąpić nie mogę od myśli, że kraj prędzej czy później będzie zmuszony przystąpić do zakładania sanatoriów

tego rodzaju dla najbiedniejszej ludności, składającej się przeważnie z robotników, którzy w tak wielkim corocznie procencie na gruźlicę umierają — a którzy nawet nie mają może pojęcia o tem, że można się na tę chorobę w Alland leczyć.

Pozwolę sobie przeto postawić rezolucję, która jak myślę na opozycję, ani ze strony sprawozdawcy obecnego, ani ze strony generalnego sprawozdawcy komisji budżetowej, a która opiewa: *(Czyta)*.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby nie spuszczał z oka założenia krajowego sanatorium dla chorych gruźlicznych.

Marszałek. Podam tę rezolucję do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. *(Dostateczna liczba)*. Poparta. Jest właśnie 15 głosów. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Jabłoński. P. posłowi Merunowiczowi muszę odpowiedzieć, że komisya budżetowa dlatego zgadza się na przedłożenie Wydziału krajowego co do objęcia w tem i zakładu w Alland, że idzie o to — jak to zresztą w nagłówku sprawozdania komisji wyrażone — aby zająć się w ogóle opieką nad chorymi na gruźlicę; zakład w Alland nie tylko przyjmuje ubogą uczącą się młodzież, ale także chorych nauczycieli. Wętem wzgląd ogólnie humanitarny — abstrahując od względu na ogólny pożytek, z leczenia gruźlicy — kierował komisją, że się na przedłożenie Wydziału krajowego w zupełności zgodziła — i od brzmienia jej wniosku, ja, jako sprawozdawca odstąpić nie mogę.

Rezolucya p. Maryewskiego wprowadzie budżetu nie tanguje, ale toruje poniekąd drogę do obciążenia go na przyszłość. Gdybym widział, że Wydział krajowy niechętnie jakieś wobec tej całej sprawy zajmuje stanowisko, to byłbym i ze stanowiska mego zawodowego i ze stanowiska humanitarnego, za rezolucją. Mam jednak przekonanie, że Wydział krajowy, jak to p. Maryewski w swej rezolucji powiada, sprawy tej i tak z oka nie spuści; a z drugiej strony, nie widząc potrzeby, ażebyśmy ewentualnie już teraz nakładali jakieś dalsze na kraj ciężary — jestem za rezolucją w tem brzmieniu, jak przez komisję przedłożoną została.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku I.

Sprawozdawca p. Jabłoński *(czyta)*.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie niniejsze.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek I. komisji, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Jabłoński** *(czyta)*.

11. Sejm zatwierdza wstawiony w Rubryce III. poz. 39 preliminarza budżetu krajowego na rok 1905 kredyt w sumie 10.000 K (dziesięć tysięcy koron) jako dotację na zapomogi dla chorych dotkniętych gruźlicą, udających się na leczenie do sanatorium w Alland i Domu zdrowia w Zakopanem.

Marszałek. Ponieważ co do tego punktu postawiona była poprawka p. Merunowicza, żądająca opuszczenia słów „sanatorium w Alland“, podam do głosowania ten wniosek komisji bez tych słów pod głosowanie.

Kto przyjmuje wniosek komisji bez słów „sanatoryów w Alland“, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Przyjęty.

Teraz podam pod głosowanie i wyrazy który sprzeciwia się p. Merunowicz.

Kto przyjmuje wniosek komisji w pierwotnem przedłożenem brzmieniu, t. j. zrazem, z wyrazami „sanatoryów w Alland“ zechce rękę podnieść.

(Po obliczeniu głosów).

Jest mniejszość.

Głosy: Wątpliwość.

Marszałek. Proszę pozostawić to mnie. Panowie głosują, a ja konstatuje. Jest głosów 14 co konstatawał p. sekretarz Lubomirski, więc dodatek „sanatoryów w Alland“ nie uzyskał większości.

Jest jeszcze rezolucya p. Maryewskiego która opiewa *(czyta)*.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby nie spuszczał z oka założenia krajowego sanatorium dla chorych gruźlicznych.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. *(Nikt)*. Rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Jabłoński**. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Kto rezolucję p. Maryewskiego przyjmuje, zechce rękę podnieść. *(Wątpliwość)*.

Proszę o próbę przeciwną. *(Po obliczeniu głosów)*.

Rzeczywiście przyjęta.

Z porządku dziennego następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie

urządzenia Zakładu prof. Bujwida dla szczepienia ochronnego. (*Allg. 187*)

Sprawozdawca p. Jabłoński ma głos.

Sprawozdawca p. Jabłoński (*czyta*).

Sprawozdanie

Komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie urządzenia zakładu profesora Bujwida w Krakowie dla szczepienia ochronnego.

Wysoki Sejmie!

Komisja budżetowa wnosi zgodnie z przełożeniem Wydziału krajowego:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm zezwala, aby za pielęgnowanie i żywienie ubogich, do Galicyi przynależnych chorych, poddających się ochronnemu szczepieniu przeciw wściekliznie w prywatnym, pod nadzorem c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego prowadzić się mającym zakładzie profesora Dra O. Bujwida w Krakowie fundusz krajowy opłacał $\frac{1}{4}$, część każdorazowej najniższej taksy, ustanowionej dla tego zakładu statutem, zatwierdzonym przez powyższe dwie władze.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacenia profesorowi Drowi O. Bujwidowi na pierwsze urządzenie powyższego zakładu dwu tysięcy sześćdziesięciu (2060) koron.

III. Stała subwencya, wyznaczona z funduszu krajowego w kwocie 2.000 K rocznie dla zakładu prof. Dra O. Bujwida dla produkcji limfy antirabiczej, ma ustać z dniem otwarcia zakładu wymienionego w powyższej uchwale I.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu. (*Nikt*). Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Jabłoński (*czyta*):

Komisja budżetowa wnosi zgodnie z przełożeniem Wydziału krajowego:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm zezwala, aby za pielęgnowanie i żywienie ubogich, do Galicyi przynależnych chorych, poddających się ochronnemu szczepieniu przeciw wściekliznie w prywatnym, pod nadzorem c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego prowadzić się mającym zakładzie profesora Dra O. Bujwida w Krakowie fundusz krajowy opłacał $\frac{1}{4}$, część każdorazo-

wej najniższej taksy, ustanowionej dla tego zakładu statutem, zatwierdzonym przez powyższe dwie władze.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jabłoński (*czyta*):

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacenia profesorowi Drowi Bujwidowi na pierwsze urządzenie powyższego zakładu kwoty dwu tysięcy sześćdziesięciu (2060) koron.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jabłoński (*czyta*):

III. Stała subwencya, wyznaczona z funduszu krajowego w kwocie 2.000 K rocznie, dla zakładu prof. Dra O. Bujwida dla produkcji limfy antirabiczej, ma ustać z dniem otwarcia zakładu, wymienionego w powyższej uchwale I.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Obecnie przystępujemy do zamknięcia posiedzenia.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro, we czwartek, dnia 20. października o godz. 10. rano, z następującym porządkiem dziennym (*czyta*).

1. Pierwsze czytanie wniosku p. Potoczka w sprawie hodowli owiec, drobiu, królików, ryb, pszczół, lnu i konopi.

2. Pierwsze czytanie wniosku p. Szweyda o przeniesienie miasta Żywca do II. klasy plac nauczycielskich.

3. Pierwsze czytanie wniosku p. Barowskiego w przedmiocie akcji ochronnej dla emigracji zamorskiej z naszego kraju.

4. Pierwsze czytanie wniosku p. Głabińskiego w sprawie wykonania ces. rozp. z 5. czerwca 1869 Nr. 27. Dz. u. kr. i rozszerzenia praw polskiego języka jako urzędowego w Galicyi.

5. Sprawozdanie komisji sanitarnej w sprawie przeniesienia szpitala powszechnego w Nowym Sączu i wybudowania nowego.

Sprawozdawca poseł ks. Wilczkiewicz.

6. Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie gospodarki gminy Zakopane i komisji klimatycznej.

Sprawozdawca poseł Buynowski.

7. Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji osadników obszaru dworskiego w Stupnicy w przedmiocie utworzenia z rozparcelowanego obszaru dworskiego w Stupnicy samostnej gminy administracyjnej pod nazwą Stupnica polska.

Sprawozdawca poseł Maiss.

8. Sprawozdanie komisji górniczej w sprawie petycji krajowego Towarzystwa naftowego we Lwowie co do zniżenia taryf na naftę do stacyj państwa niemieckiego.

Sprawozdawca poseł Kolischer.

9. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do hodowli bydła w r. 1903.

Sprawozdawca poseł Schnell.

10. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie.

Sprawozdawca poseł Vivien.

11. Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w roku szkolnym 1902/903 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej.

Sprawozdawca poseł Władysław Leopold Jaworski.

12. Sprawozdanie komisji przemysłowej o stanie przemysłowych szkół uzupełniających, oparte na sprawozdaniach Wydziału krajowego, komisji krajowej dla spraw przemysłowych i Rady szkolnej krajowej.

Sprawozdawca poseł Retter.

13. Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądania c. k. Sądu powiatowego w Cieszynie o zezwolenie na ściganie sądowe posła ks. Stanisława Stojalskiego o przekroczenie §. 11. ustawy prasowej.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

14. Sprawozdanie komisji drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie projektu ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych.

Sprawozdawca poseł Sala.

15. Sprawozdanie komisji budżetowej o wnioskach pp. Szweda i Kramarczyka tudzież o petycyach w sprawie klęsk zrzędzonych posuchą.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

16. Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału kraj. względem zniesienia kaucyj służbowych funkcyjaryuszów Kasy krajowej.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

17. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w biurze prezydyalnem.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

18. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. II. Wydziału krajowego.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

19. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniach Wydziału krajowego: 1) o zakładach naukowych, rolniczych, gorzelni i folwarku w Dublanach; 2) o krajowych stacyach doświadczalnych chemiczno-rolniczej w Dublanach i botaniczno rolniczej we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

20. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Stadnicki.

21. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku pp. Wład. Wiktora Czykowskiego i Głabińskiego w sprawie przyznania uczniom prywatnym gimnazyów państwowych przy egzaminach dojrzałości ułatwień, jakie służą uczniom publicznym i prywatnym.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

22. Sprawozdanie komisji agrarnej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w sprawie operacyj agrarnych.

Sprawozdawca poseł Łazarski.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2 minut 15 popołudniu).